

# Wincenty Danek

---

## Droga Kraszewskiego do pisania "Rachunków"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 47/1, 26-68

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

WINCENTY DANEK

## DROGA KRASZEWSKIEGO DO PISANIA „RACHUNKÓW“

Kolejne cztery roczniki *Rachunków* Bolesławity za lata 1866—1869, ukazujące się w okazałych tomach w latach 1867—1870 (łącznie miały 3341 stron), stanowiły niemałą sensację publicystyczną swego czasu. Recenzowane we wszystkich prawie czasopismach polskich, którym o nich wolno było pisać, oczekiwane przez jednych z lękiem, przez innych ze złośliwą ciekawością i radością, że ich przeciwnicy lub niezbyt pewni przyjaciele są przez „wielkiego rachmistrza“ chłostani i piętnowani, były nawet przedmiotem spekulacji księgarsko-antykwarskich na słynnej antykwarskiej ulicy Szpitalnej w Krakowie. Dowiadujemy się o tym z listów Walerego Eliasza do Kraszewskiego. Z powodu wygórowanej ceny, na którą narzekał nawet recenzent emigracyjnej *Niepodległości*, Zygmunt Miłkowski, mniej zamożni czytelnicy tworzyli kolejki żadnych zapoznania się z tą frapującą lekturą.

Rozszyfrowany szybko w Polsce pseudonim Bolesławity, autora *Dziecięcia Starego Miasta* i *Czerwonej pary*, książek, na których wychowywało się ówczesne młode pokolenie patriotów związanych z ostatnią powstańczą walką o niepodległość — jak późniejsze pokolenia na Żeromskim, zresztą gorącym wielbiciele Kraszewskiego — ten właśnie pseudonim najpopularniejszego powieściopisarza, sięgającego w *Rachunkach* po kierownictwo ideowe narodem, leżał u podstaw atrakcyjności dzieła. Trzeba zresztą przyznać, że czytano je nie tylko dla zawartych w nim treści ideowych, ale i dla niezdrowych dreszczów sensacji, związanych z osobistymi — w istocie najmniej ciekawymi i chwalebnyymi — polemikami autora.

Faktem jednak jest, że przebywający w Dreźnie pisarz próbował poprzez swój periodycznie ukazujący się rocznik pochwycić „rząd dusz“ w Polsce. Czuł się upoważniony do sądzenia przemian gospodarczych, które wtedy zachodziły, i wytyczania im kierunku rozwojowego. Aprobował zachodzącą w strukturze społecznej narodu ewolucję, wysyłał — z bólem, co prawda — do lamusa historii

szlachtę, a zwłaszcza arystokrację (tę już bez bólu), stawiał na „klasy średnie“ i chłopą, toczył boje z ultramontanizmem, z „gasicielami ducha narodowego“, ale i z rewolucją. Piętnował carski terror powstaniowy, a w późniejszych rocznikach wskazywał też na junkiersko-pruskie niebezpieczeństwo. Pisał o literaturze, sztuce i dziennikarstwie, chwalił i ganił, zjednywał sobie entuzjastów, a jednocześnie o wiele więcej wrogów, organizował ośrodki propagandowe dla swych dążeń i sieć własnych korespondentów, których referaty wyzyskiwał w kolejnych rocznikach *Rachunków*.

To jedno z najciekawszych dzieł polskiej publicystyki politycznej zrodziła oczywiście potrzeba chwili. Cios, jaki życiu narodowemu zadał upadek powstania, uwłaszczenie chłopów w ostatniej dzielnicy Polski, gwałtowny rozwój kapitalistycznych form gospodarczych, pojawienie się — a wkrótce gwałtowny rozrost — lojalistycznych, ugodowych tendencji w stosunku do zaborców, zwłaszcza na terenie Galicji i zaboru pruskiego, wszystko to były zjawiska i procesy, które według przekonań Kraszewskiego wymagały interwencji i kierownictwa.

Ambitne dążności do uzyskania wpływu na rozwój form życia społeczeństwa nie pojawiły się jednak u Kraszewskiego dopiero w tym czasie. Niewątpliwie zostały one spotęgowane przez zespół warunków historycznych, ale istniały u wziętego i popularnego powieściopisarza już dawniej. Zamiarem niniejszego artykułu, stanowiącego jeden z rozdziałów większej pracy o *Rachunkach* jest ukazanie, jak u Kraszewskiego rodziły się i dojrzewały zarówno ideowe treści tego dzieła, jak i postawa przewodnika narodu, karciciela błędów oraz opiekuna słusznych — jego zdaniem — tendencji. Rzecz prosta, że aby uchwycić nieć przewodnią, ułatwiającą wędrówkę po labiryncie słynnej już i osławionej „chwiejności“ poglądów Kraszewskiego, nie można było uniknąć ideologicznej oceny krętych, kapryśnych i nie zawsze konsekwentnych wskazań autora.

\*

Pierwszą próbą obrachunku dokonywających się w społeczeństwie przeobrażeń oraz próbą wskazania właściwych, zdaniem Kraszewskiego, dróg rozwojowych były *Wieczory wołyńskie*. Napisane w 1857 r., drukowane potem w lwowskim *Dzienniku Literackim*, w formie zaś książkowej wydane również we Lwowie w roku 1859. Słusznie nazwane zostały wołyńskimi, gdyż noszą wszystkie cechy partykularyzmu i ograniczenia perspektyw oceny,

błędnie uogólniając ściśle zamknięty terytorialnie i klasowo krąg doświadczeń. *Wieczory* były księgą rozczarowań i tragedią pomyłek ideologa szlachetczyzny, oglądającego ruinę tradycjonalistycznych wartości, które uważał za święte i nietykalne, ruinę pod nieubłagającym naciskiem kapitalistycznych przeobrażeń gospodarczych z jednej — i pod wpływem rewolucyjnych dążeń ludowych z drugiej strony. Wołyń, stanowiący część carskiego państwa, przechodził razem z nim wszystkie wstrząśnienia społeczne i gospodarcze, które pod naciskiem rewolucyjnej sytuacji zmuszały carat do liberalnych reform i do usunięcia stosunków pańszczyźnianych w 1861 roku. Były zatem *Wieczory* publicystyczną formą reakcji na ten zespół zjawisk, który obalał pańszczyźniane kształty społeczne, publicystycznym porachunkiem z magnaterią i szlachtą oraz w tejsze postaci wyrażonym ustosunkowaniem się do kwestii chłopskiej.

Uczuciowy stosunek Kraszewskiego do obrazów walącego się świata przeszłości i powstawania nowych zjawisk życiowych przybrał kształty katastroficzne. Czy to w części pierwszej, opisującej podróż po Wołyniu, czy w częściach następnych — wszędzie obserwujemy tę samą postawę odczuwania zachodzących przemian w wymiarach „ginącego świata“. Świat starych wartości to przede wszystkim troskliwie wypielegnowana fikcja patriarchalnej przeszłości w stosunku dworu do wsi, fikcja pana-szlachcica, przewodniczącego gromadzie chłopskiej w „demokratycznej gminie słowiańskiej“, który „z wybieralnego naczelnika“ stał się panem<sup>1</sup>. Dalszy element tych zanikających wartości to wiejskość naszego życia gospodarczego, którą przenosił na cechy świadomości społecznej. Życie rolnicze było i jest nam właściwe, do innego się nie nadajemy — stwierdzał Kraszewski. Elementy miejskie były i są zasadniczo obcego pochodzenia.

Zywot nasz wiejski dał nam charakter, jaki mamy, i on nas tylko przy nim utrzymać może. [...] Wieś jest piastunką tradycji i macierzą społeczeństwa naszego...<sup>2</sup>

— konkludował Kraszewski wywody na ten temat.

Ten swoisty antyurbanizm prowadził go z kolei do krytyki handlowego stosunku do ziemi, mierzonej naprzód obszarem, a potem ilością pańszczyźnianych dusz. Takiego stosunku do ziemi mieli nas nauczyć... Niemcy i Żydzi. Chciałby zakazać handlowania zie-

<sup>1</sup> J. I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*. Lwów 1859, s. 26—27.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 33.

mią, jako niegodziwości sprzeniewierzającej się obowiązkom narodowym.

Dochód z majątku nie jest celem jego, ale środkiem, posiadanie nie powinno się uważać za osobistą własność, ale za przekaz, z którym największe i najświętsze połączone są obowiązki. Zachód to zaszczerpił w nas to pojęcie własności, do nieskończoności rozporządzalnej<sup>3</sup>.

W pewien rodzaj posłannictwa chciał przeobrazić stosunek szlachty do ziemi, którego istotę odkrył nam przecież w tak dosadnych, realistycznych kształtach swych dawniejszych, a nawet ostatnich powieści (*Złote jabłko*, *Interesa rodzinne*).

Dalszy składnik obrazu „ginącego świata“ to fikcja katolickiej religijności i moralności jako czynnika spajającego tradycjonalistyczne społeczeństwo, fikcja „miłości ludzi i ofiary z siebie dla nich“<sup>4</sup>. Oczywiście Kraszewski zdawał sobie sprawę z postulatywnego tylko charakteru tego przeobrażającego społeczeństwo przykazania miłości. Widział przecież realizację wręcz odwrotnych zasad.

Stygnie ta miłość nawet w ludziach głębokiej wiary i pierwszy a największy zakon Chrystusowy idzie w poniewierkę uczynkami naszymi. [...] Wracamy do najpoziomszego pojęcia społeczeństwa jako związku interesów i ustępstw wzajemnych, wszystko budujemy na tej teorii<sup>5</sup>.

W takich to formach przejawiała się jego krytyka społeczeństwa feudalnego, w którym zachodziły przemiany kapitalistyczne. Z tych samych pozycji wszechogarniającej miłości bardzo bliska była jednak także droga do solidarystycznych apelów społecznych i do potępienia rewolucji jako drogi wyrównania krzywd, bo przecież rewolucja i wszelkie spiski to droga nienawiści. Z tej ewangelicznej postawy wychodząc, Kraszewski dostrzegał jedyne nienaruszalne wartości narodowe, to jest wiarę i język, wobec których, jak sądził, powstrzymać się muszą nawet zaborcy, jeśli nie chcą przekraczać boskiego prawa sprawiedliwości.

Fikcję realizacji ewangelicznej zasady miłości tworzył, rojąc obraz dziejów Polski jako ciągłej realizacji słowa bożego<sup>6</sup> i w tonach mesjanicznych ukazując misję narodową jako „ziarno poprawy i przykładu“, „męczeńskie posłannictwo apostołów“<sup>7</sup> wśród ludów europejskich. Na tej fikcji oparł też zasadniczy postulat przeobrażeń

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 34—35.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 101—102.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 105.

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 160.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 163.

jednostkowych i przebudowy moralnej jako głównego zadania oraz jedynego omal lekarstwa na bolączki społeczne i narodowe. Ciągłe manifestowanie antyracjonalistycznej postawy, potępienie materialistycznych elementów filozofii i nauki polskiego Oświecenia — były tylko oczywistą konsekwencją takiego stanowiska.

Nie trudno wyróżnić pochodzenie głównych składników ideologicznych tych wołyńskich *Ksiąg narodu...* Spóźnione echa filozofii mesjanicznej w jej zdecydowanie reakcyjnej funkcji, przykazanie miłości i przebudowy moralnej, oparte nie na rewolucyjnych w swej istocie *Księgach narodu*, ale na *Psalmach Przyszłości*, antyracjonalizm bez jego Mickiewiczowskiej postępowości — oto łatwo dostrzegalne elementy zbioru zasad dla tracącej majątki szlachty wołyńskiej. Widoczne były w nich także wpływy ideowe biskupa Hołwińskiego. W swojej reakcyjnej funkcji stały się *Wieczory* pokłosiem działalności tego przywódcy konserwatywnej i klerykalnej kontr ofensywy, skierowanej przeciw racjonalistycznej filozofii i związanej z nią myśli społecznej.

W tych złudzeniach Kraszewskiego-idealisty zamknięte były jednak odchylenia od ortodoksyjnej postawy, które mogły się stać, między innymi, przyczyną słynnej nagany papieskiej, udzielonej Kraszewskiemu w czasie publicznej audiencji w Watykanie w roku 1858. Oto, co pisał Kraszewski:

Dziś potrzebujemy zakładów dobroczynnych, uregulowania prawnego tych instytucji, składek forsownych na ubogich itp.; gdybyśmy wszyscy wedle ewangelii dzielili się z ubogimi, nie odpychali ich, nie byli zimni i martwi, czyżby te instytucje były potrzebne? Dziś przez prawa i zimne obrachowanie podatku na nędzę chcemy zastąpić serce i uczucie, a to są rzeczy, które się nie dają niczym zamienić. Myślemy o ludzie, bo się go bojemy, a nie kochamy. Wystawmy sobie społeczność Chrystusową, gród Boży na ziemi, ludzi ubłogostawionych cnotą, żyjących w pokoju z sobą — czyż tam *eo ipso* nie zakwitnie dobry byt? Wszak ci nikt od pracy odbiegać nie będzie, nikt gnuśnie nie zależy pola, nikt trwonić nie zechce, nikt dla dobra ogółu nie odmówi współdziałania.

Gdziekolwiek rzecz poczyna się z ducha, tam z nim zstępuje wszystko, gdzie buduje się z materii, tam ona przynosi z sobą wszystkie swe własności — znikomość, skąpstwo, walkę żywiołów, zniszczenie... Widzimy dziś w Anglii przykład stanu, który za wzór stawić trudno: kwitnie handel i przemysł, ale płacze uciśniona Irlandia, a Indie nawraca John Bull nie apostołstwem, ale mordami i pożogą. [...] Jaśniej widzące umysły już dziś przepowiadają los Tyru, Kartagi i Wenecji dumnym jeszcze władcom prawie połowy świata...<sup>8</sup>

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 178.

Kiedy zaś z radością stwierdzał powrót społeczeństwa szlacheckiego z bezdroży racjonalizmu i materializmu XVIII w. na łono wiary i kościoła, krytycznie oceniał metody postępowania tych, co poszli śladami Veuillota, „siejąc po drodze nie błogosławieństwa i słowa łaski, ale anatemy, wyłączenie, grozę i postrach... w imię Chrystusowe, mój Boże!“<sup>9</sup>

Wszystko, co byśmy mogli powiedzieć o błędności drogi miłości i przebudowy moralnej, którą głosił Kraszewski w obliczu zasadniczych przemian społecznych, nie zwalnia od obowiązku stwierdzenia, że nie było w jego „naukach“ nic katechizmowego ani formalistycznego, że były w jego postawie elementy buntu przeciw obłudnej moralności klasy panującej, kiedy pisał:

Kochamy bliźniego w wolnych chwilach, dajemy mu grosz zbywający, karmimy ochłapami naszego stołu, a miłosierdzie spełnia się dla formy i oka, nie dla serca<sup>10</sup>.

Nie można też zapomnieć o antymagnackim charakterze *Wieczorów*, o nadających książce pozory radykalizmu prowokacyjnie ostrych wypowiedziach przeciw kosmopolitycznej arystokracji<sup>11</sup>. Nie można przemilczeć długich ustępów, jakby dla kontrastu z wywodami poprzednimi wyrażających się z entuzjazmem o chłopie ukraińskim, wśród ubolewań nad jego ciemnotą i wśród podkreślania jego sielskich cnót — ukazujących ciężki los tego chłopca.

Oczywiście pełno w nich błędów i szlacheckich ograniczeń. Chłop jest dobry, a namiętności społeczne budzą w nim i jątrzą „okoliczności zewnętrzne“. Nie ma on instynktu indywidualnego posiadania ziemi.

Wyzwolić go od gminy, od gromady, od pana, postawić o swej sile i zmusić do opiekowania samemu sobą, oto zadanie wieku. Ku temu dwoista droga, nadanie praw nowych, oświecenie, a środkami wytrwanie i czas<sup>12</sup>.

Jak się dalej okazuje, pisząc o oświacie dla chłopca, miał Kraszewski na myśli głównie wychowanie religijne. Przy całej rzucającej się w oczy naiwności i przy całym klasowo-szlacheckim zacieśnieniu sympatia piszącego jest jednakowoż po stronie chłopca.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 178.

<sup>10</sup> *Tamże*, s. 107—108.

<sup>11</sup> *Tamże*, szczególnie ostry atak na s. 154—155.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 118.

Myśl ideowa autora *Wieczorów* płatała się, jak widać, w sprzecznościach nie do rozwikłania. Ideolog szlacheczyzny — zgubiony w potoku nadchodzących przemian, przygnieciony ciężarem fideistycznych tradycji, pozbawiony odpowiedniego punktu obserwacyjnego, skłócony już wtedy nie tylko z magnaterią, ale i ze swoim środowiskiem szlacheckim — chciał utopią przebudowy moralnej wpływać na Komitet Obywatelski, mający przedstawić władzom carskim swoje uwagi co do reformy stosunków włościańskich. W duchu *Wieczorów* wypracował nawet specjalny memoriał na ręce marszałka swego powiatu<sup>13</sup>. W połowiczności i kompromisowości swych żądań był ideologicznym wyrazicielem uczciwszych i rozumniejszych kręgów szlacheckich, słabych i nic nie znaczących wobec masy szlacheckiej, dla której i ten „program“ był wraz z osobą jego autora podejmowany.

\*

Zaznaczające się już w *Wieczorach* tendencje do autorytatywnej oceny życia społecznego, wytykania błędów i wskazywania dróg rozwojowych — ulegają rozbudowie, potęgują się na następnym etapie działalności publicystycznej Kraszewskiego, w r. 1859 już redaktora *Gazety Codziennej*. Nie tu miejsce na ustalanie przyczyn, które pociągnęły go do tak bliskiej współpracy z Kronenbergiem, czołowym przedsiębiorcą i finansistą przedpowstaniowego i przeduwłaszczeniowego okresu rozwoju kapitalizmu w Królestwie Kongresowym. Przyczyny osobiste występują w łączności z ogólniejszymi, światopoglądowymi. Za mało brano dotychczas pod uwagę fakt, iż przed wyrażeniem zgody na współpracę z Kronenbergiem odbył Kraszewski pierwszą swą podróż do krajów zachodniej Europy i poznał świat nowy, świat, którego się do niedawna lękał i którego wpływ na upadek tradycyjnych, szlachecko-feudalnych form życia gospodarczego i społecznego uważał za mieszanie się elementów obcych, niezgodnych z polskimi dążnościami rozwojowymi. Lęk przed tym „nowym“ jest przecież jednym z podstawowych składników ideologicznych *Wieczorów*. Oglądnięcie krajów europejskich o rozwiniętych w pełni formach kapitalistycznego życia musiało mu otworzyć oczy na wyższość tychże form, na nieuchronność dokonywających się procesów, na konieczność ich forsowania w kraju. Są to wnioski częściowo hipotetyczne, bo nie znajdują poparcia ani

<sup>13</sup> Por. P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki*. Kraków 1888, s. 287—288.



w drukowanych wspomnieniach z podróży<sup>14</sup>, ani w znanej piszącemu korespondencji Kraszewskiego (co nie znaczy oczywiście, że ich w niej nie ma, jeśli wziąć pod uwagę ogrom tej korespondencji).

W każdym razie przejście na współpracę z czołowym kapitalistą kraju — doskonale zresztą orientującym się w konieczności posiadania własnego organu, celem propagandy nie tylko swej działalności gospodarczej, ale całego kierunku przemian — nie miało charakteru jakiegos nieumotywowanego zwrotu ideologicznego. Z właściwą mu czujnością uchwycił Kraszewski sens zachodzących procesów oraz ich znaczenie dla narodu i skorzystał z możliwości wpływu na ich rozwój. Najpopularniejszy autorytet pisarski epoki i najbogatszy przedsiębiorca uzgodnili formy współpracy, zapewniając sobie maksimum wzajemnych korzyści. Fakt niebywałego wzrostu nakładu *Gazety Codziennej*, doprowadzenie liczby prenumeratorów do nienotowanej w Polsce liczby 7000, dowodzi nie tylko redaktorskich zdolności Kraszewskiego, ale przede wszystkim tego, że utrafił w potrzeby chwili, że kierunek, który pismu nadawał, był zgodny z głównymi kierunkami rozwojowymi społeczeństwa i jego politycznymi nastrojami, że je umacniał i utrwał. W każdym razie dziennik płynął na fali opinii, a nie przeciwko niej.

Jak określić koncepcję redaktorską Kraszewskiego, jak nazwać zasadniczy kierunek dążeń i myśli społeczno-politycznej, w której chciał wychowywać stale rosnące kręgi swych czytelników? Wydaje się, iż najwłaściwsze będzie nazwać redaktora *Gazety Codziennej*, a wkrótce *Gazety Polskiej*, ideologiem nowego, burżuazyjnego narodu, formującego swe szeregi zarówno w procesie przebudowy ekonomicznej, jak i w procesie przygotowań do walki narodowo-wyzwoleńczej oraz w warunkach coraz gwałtowniejszej walki chłopstwa o wyzwolenie się z ucisku pańszczyźnianego.

W redagowanej przez siebie gazecie dawał Kraszewski wiele miejsca obrazom przebudowy gospodarczej kraju, ukazując ekonomiczne i społeczne znaczenie budowy linii kolejowych, propagując kapitalistyczne formy gospodarki rolnej i obrotu kredytem, podając wiele wiadomości o spółkach handlowych i bankach. Zamieszczał nawet formalne wykłady ekonomii kapitalistycznej, drukując w r. 1860 obszerny *Przegląd nauk społecznych* Ludwika Wołowskiego. *Gazeta Codzienna* stanowi w ogóle znakomite źródło

---

<sup>14</sup> J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858—1864 r.* Warszawa 1866. Księga druga — Warszawa 1874.

do dziejów budowy kapitalistycznych form gospodarczych w przed-uwłaszczeniowym okresie.

W tym jednak, co sam zamieszczał w dzienniku (poza powieściami, sprawozdaniami z podróży i reportażami artystycznymi), śledził, analizował i pochwalnie opisywał przede wszystkim dziejący się na jego oczach, w wielkim mieście dostrzegalny w wyjątkowo jasnych kształtach proces przebudowy społecznej, proces formowania się burżuazyjnego narodu. Kraszewski staje się głosicielem i entuzjastą demokratycznych stron tego procesu, co w jego zawsze uczuciowością zaprawionej frazeologii dziennikarskiej nazywało się „zrównaniem stanów“, „połączeniem klas“, „ucichnieniem napiętności, zwyciężeniem uprzedzeń, cudownym podaniem sobie rąk i zbliżeniem serc“<sup>15</sup>.

Dostrzegał i radośnie opisywał ten fakt przede wszystkim przy wielkich okazjach patriotycznych, manifestacjach, w tym wielkim ruchu, poprzedzającym wybuch powstania. Oceniając demonstracyjny pogrzeb pięciu poległych, akcentował przede wszystkim przejawioną tam jedność narodu, zbratanie się klas i wyznań:

Byliśmy świadkami przed kilku dniami fenomenu rzadkiego w dziejach połączenia się wszystkich klas i stanów kraju, ucichnienia napiętności, zwyciężenia uprzedzeń, cudownego podania sobie rąk i zbliżenia serc. [...] Nic droższego i mocniej dowodzącego dojrzałości kraju nad objaw takiej jedności bez wyjątków, nad to zwycięstwo zasady i poczciwego uczucia nad ludzką ułomnością i maluczkimi uniesieniami obrażonych osobistości.

Tylko miłość wskrzesza i buduje [...]. Nigdzie może, jak u nas, odrębna przeszłość średniowiecznych kształtów, która wypłynęła z potrzeb i położenia dawnego kraju, nie stawała na przeszkodzie zbrataniu wszystkiego, co jednolitą i silną całość stanowić powinno. Przełamując to uprzedzenie, dla podtrzymania którego nadużywano imienia przeszłości szanownej dla nas, ale nie mogącej powstrzymać dalszego rozwoju koniecznego i postępu — potrafiliśmy się zdobyć na moralne równouprawnienie klas wszystkich wobec idei narodowej<sup>16</sup>.

Mamy w jego „notkach“ — rozrzuconych w dzienniku, sygnowanych znakiem „x“ — do czynienia z niewątpliwie najwyższym wzlotem antyfeudalnych dążeń Kraszewskiego. Wszystkie solidarnościowe akcenty, wszystkie zwroty przeciw rozbijaczom jedności narodowej miały również ów antyfeudalny charakter, celowały w uprzedzenia stanowe szlachecko-magnackiego pochodzenia, a nie

<sup>15</sup> Gazeta Codzienna, 1861, nr 62, notatka kronikarska.

<sup>16</sup> Tamże.

w działalność rewolucyjną, z którą zresztą rozprawiał się Kraszewski w inny sposób. Podziw dla burżuazyjno-demokratycznych przeobrażeń, które zachodziły na jego oczach, kazał mu opisywać w radosnych zwrotach zlanie się w jedną organizację żydowskiego i chrześcijańskiego odłamu Zgromadzenia Kupieckiego i przy tej okazji wypowiadać następujące zdania:

Godzi się nam może przy tej zręczności przypomnieć, żeśmy w ciągu redakcji dziennika naszego myśl tę równouprawnienia moralnego stanów i wyznań popierali mimo oporu i niechęci, jakie budziła. Czuliśmy jej ważność dla kraju naszego, [...] wołaliśmy zawsze o jedność i zgodę, o prawa obywatelstwa dla klas wszystkich, o niewyłączanie nikogo, o polepszenie bytu włościan i uposażenie ich, o wyrobienie tak ważnej dla kraju klasy średniej; wołaliśmy do braci naszej szlachty, by w duchu dawnym działając nie oddzielała się murem starych idei od społecznego życia ogółu. Dziś to, czegośmy pragnęli, spełnia się i możemy choć tę odnieść stąd pociechę, żeśmy widzieli jasno potrzebę kraju, gdy ta dla innych jeszcze była straszną tylko herezją przeciw pamięci przeszłości<sup>17</sup>.

Przy tej okazji poruszał też problem chłopski. Załatwiając go wprawdzie w dziennikarskich, uczuciowych ogólnikach, dał jednak wyraz radości, że oto cementuje się jedność nowego, burżuazyjnego narodu:

Cieszmy się [...] jako z przepowiedni, że i nasz brat w Chrystusie, brat w pracy, brat wiekami jedną orzący skibę, siądzie z nami jako równy obywatel tej ziemi i dłoń namuloną poda z serca starym towarzyszom

---

<sup>17</sup> Tamże, nr 75. Bardzo ciekawe są także związane z tą sprawą uwagi Kraszewskiego, zawarte w programowym artykule z 3 IV (tamże, nr 87), z okazji zmiany nazwy pisma na *Gazetę Polską*. Ujawnia się tam solidarystyczna podszełka jego poglądów, zdradza się troska o nienaruszalność ustroju i zabezpieczenie przewagi klas panujących. Główne zadania dziennika tak określił: „moralne równouprawnienie stanów, wyznań, klas społecznych i powołanie do jednakich praw obywatelstwa wszystkiego, co z łona ziemi naszej wyszło i z piersi jej ssało życie. [...]”

„Tak pojmujemy na szerokich podstawach ludowych, na rozległej osnowie równo-obywatelstwa przyszłość kraju naszego i podniesienie jego moralne. [...] Myliłby się, kto by stąd wnosił, że chcemy zrównać i zniwelować społeczność, która nigdy nie przestanie dzielić się na możnych i ubogich, znaczących i nieznanych [...]”.

„Stany i powołania są nieodłącznym od wszelkiego bytu fenomenem, ale stanów nie powinien dzielić przywilej, praca i zasługa wszędzie prowadzić powinny, nikt nie ma prawa oddzielać się i wyłączać ani dostatkami, ani rodem“.

To burżuazyjno-solidarystyczne wyznanie wiary mówi samo za siebie. Nie dziwimy się, że z tych pozycji trudno było zaakceptować Kraszewskiemu rewolucyjno-demokratyczną myśl społeczną, nie mówiąc już o socjalistycznej.

trudu. Do nas należy pójść naprzód i wyciągnąć rękę, bo za wieki poprzednie dług spłacamy<sup>18</sup>.

W tym samym jednak numerze *Gazety*, oceniając aprobująco ogłaszaną w cesarstwie reformę włościańską i dając jej krótki zarys historyczny, czynił to z pozycji całkowicie obszarniczych, kładąc szczególny nacisk na zasadę wykupu gruntów przez „mających włościan“.

Częstkowe to skupowanie z wielu względów będzie bardzo korzystne, bo wskaże jasno prawo własności, potrzebę pracy i oszczędności i da ocenić lepiej nabytek.

Nagle nadanie własności, takie, jakie miało miejsce w Galicji, wyrodziło wiele złego, bo w pierwszych chwilach ta tak lekko uzyskana ziemia równie lekko i nieopatrnie była sprzedawana<sup>19</sup>.

Wolno zgłosić wątpliwość, czy o ten mankament uwłaszczenia bez wykupu autorowi istotnie chodziło, czy też raczej o podkreślenie prawa własności obszarniczej i przez to nienaruszalności ustroju. Sprawa ta łączy się w jedną całość z mającą miejsce jeszcze i na łamach *Gazety* tendencją podkreślania patriarchalnych form współzycia dworu i wsi<sup>20</sup> i z powtarzającymi się wypadami polemicznymi przeciw nawoływaniu do rewolucji i podszczuwaniu namiętności społecznych zamiast apelowania o pokojową pracę i zgodę. Anonimowość tych polemicznych wycieczek wskazuje, że podyktowane one były zastrządzającymi się — także i w Królestwie — formami walki klasowej na wsi w tych właśnie latach<sup>21</sup>.

Trudno oddzielić, ile subiektywnej uczciwości i demokratycznej postawy było w cytowanych powyżej „pocziwych“ ogólnikach o niewątpliwie solidarystycznym, burżuazyjnym sensie. W przeciwstawieniu do nich ogłosił Kraszewski na łamach *Gazety* wyjątkowo słuszne i postępowe postulaty co do oświaty ludowej i szkół wiejskich. Żądał szkoły „prawdziwej“, nie „szkółki dla ludu“, utrwalającej klasowy podział społeczeństwa, skazującej dziecko chłopskie na nowe przywiązanie do ziemi. Żądał drożności systemu oświato-

<sup>18</sup> *Gazeta Codzienna*, 1861, nr 77. Por. również uwagi na ten temat w redagowanym przez Kraszewskiego piśmie *Przegląd Europejski* (I, 1862), w dziale: *Przegląd rzeczy krajowych* (z 30 VI i 31 VII).

<sup>19</sup> *Gazeta Codzienna*, 1861, nr 77.

<sup>20</sup> *Gazeta Polska*, 1862, nr 172. Por. przypis 17, uwaga o zmianie tytułu pisma.

<sup>21</sup> Niezwykle charakterystyczne są pod tym względem notatki kronikarskie Kraszewskiego (*Gazeta Codzienna*, 1860, nry 5 i 47).

wego od ochrony przez szkołkę wiejską, szkołę średnią do uniwersytetu, niekrępowanego dostępu do oświaty wszystkich stopni. Burżuazyjny charakter jego postulatów oświatowych widoczny jest jednak od razu z końcowych rozważań na ten temat: prawdziwa, wysoka oświata powinna być powszechnie dostępna przede wszystkim dlatego, że półoświecenie „rodzi [...] niespokojne głowy [...], tych ludzi nie umiejących sobie znaleźć miejsca w społeczeństwie i pragnących je obalić, aby sobie otworzyć drogę“<sup>22</sup>.

Oceniając wybory do sejmiku galicyjskiego, w których brali udział chłopcy, był jednak Kraszewski przeciwnikiem dwustopniowości tychże wyborów. Nie negował słuszności cenzusu wykształcenia, twierdził jednak, że „masy w ogólności mają cudowny instynkt“, który pozwala im lepiej wybierać niż ludziom wykształconym. Wybory dwustopniowe uważał za pułapkę, która miała pomagać dobrze zorganizowanym mafiom klasowym do przejęcia władzy<sup>23</sup>.

Obrona słuszności żądań subiektów sklepowych domagających się wolnego przedpołudnia niedzielnego, radość, że zecerzy gazet warszawskich wywalczyli sobie wolną niedzielę — oto dalsze dowody demokratyzacji poglądów Kraszewskiego w ramach nowej koncepcji narodu, wyswobodzającego się z przewagi feudalnej, budującego swój nowy, burżuazyjny skład społeczny.

Uogólnienia Kraszewskiego pozostają w ścisłym związku z ówczesnym stanem rozwoju kapitalistycznego Królestwa. Nie pisał o kapitale przemysłowym, o klasie robotniczej, bo przemysł fabryczny i proletariatus były dopiero w zarodku. Myśl jego rzadko wybiegała poza inwestycje kolejowe czy też poza rozbudowę kapitalistycznego folwarku. Ten swoisty realizm jego propagandy publicystycznej miał niewątpliwie przewidującego doradcę w Kronenbergu. Niemniej jednak stanowisko ideologiczne redaktora *Gazety* różni się

---

<sup>22</sup> *Gazeta Codzienna*, 1861, nr 78. Dla ścisłości trzeba jednak zwrócić uwagę na zarysowujący się już w tym czasie patronacki charakter jego idei oświaty ludowej. W innym miejscu (*Gazeta Polska*, 1862, nr 156) czytamy bardzo charakterystyczną wypowiedź na temat elementarzy dla szkół wiejskich. Oświatę dla dzieci wiejskich Kraszewski traktował jako dar starszych braci dla młodszych. Dlatego nie chciał krytycznie oceniać pedagogicznej i naukowej wartości „tych elementarzy. „Na krytykę jałmużny nie pora“ — pisał. Jak tę oświatę praktycznie pojmował, dowodzi najlepiej jego „książeczka dla ludu“ pt. *Świat i ziemia* (1862).

<sup>23</sup> *Gazeta Codzienna*, 1861, nr 81. Pewną korekturę swego stanowiska w kierunku cenzusu wykształcenia elementarnego jako podstawy czynnego prawa wyborczego zgłosił jednak w nrze 126.

diametralnie od stanowiska autora *Wieczorów*. Wyszedłszy poza ciasny krąg swej wołyńskiej prowincji, spostrzegł, dokąd dąży naród i skwapliwie zaakceptował te dążności, aby nimi kierować, gdyby chciały wyjść z burżuazyjnej „miary“.

Cenzura przypuszczalnie nie puściła na łamy *Gazety* bardzo ciekawego artykułu, w którym Kraszewski ocenia z powściągliwą ostrożnością, a może i niedowierzaniem, ukaz z 25 marca 1861, wprowadzający reformę szkolną i Radę Stanu oraz zapowiadający wybory samorządowe. Artykuł dochował się w rękopisie znajdującym się w zbiorach Książnicy Miejskiej w Toruniu. Ze względu na charakterystykę stosunku autora do Wielopolskiego ciekawy ten dokument podajemy w całości w przypisach<sup>24</sup>.

Nie o wszystkim bowiem, co nurtowało życie narodu, mógł pisać w *Gazecie*. Zasadnicza niechęć do konspiracji nie mogła go powstrzymać od podwójnego, jawnego i zakonspirowanego, życia politycznego oraz publicystycznej działalności. Nie są do tej pory znane istotne okoliczności wyjazdu Kraszewskiego do Paryża w roku 1861<sup>25</sup>. Przebywał tam w kręgu emigracji związanej z czartoryszczyzną i wydał bezimiennie broszurę: *„Sprawa polska w r. 1861.*

<sup>24</sup> Rękopis (Książnica Miejska w Toruniu, rkps TN 198) artykułu Kraszewskiego cytujemy w pełnym brzmieniu. Ze względów technicznych tekst Kraszewskiego znajduje się na końcu niniejszej pracy (*Red.*).

<sup>25</sup> N. W. Berg (*Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*. T. 2. Kraków 1899, s. 50) podaje taką wersję przyczyn wyjazdu Kraszewskiego oraz następujące szczegóły z jego pobytu za granicą:

„Kraszewski pojechał do Paryża, gdzie z trudnością za pośrednictwem Edmunda Chojeckiego otrzymał posłuchanie u księcia Napoleona. Rozmawiali z sobą przeszło półtorej godziny. Kraszewski wykazywał księciu, o ile powstanie jest nie na czasie, i błagał go, by nie podzegał Polaków do jawnej walki z Rosją, w której muszą oni ulec koniecznie, na długo burząc wszystko dotychczas osiągnięte. »Jeżeli ostatecznie Francja potrzebuje, by Polska powstała — dodał — to niechże przygotuje rewolucję dokładnie, ale nie teraz, gdy żadnych przygotowań nie ma, i nie z Mierostawskim«.

„Księżę odpowiedział, że nie może powstrzymać rozpoczętego ruchu w Polsce, bez względu, dokąd takowy doprowadzi i kto na jego czele stanie. Polacy wiedzą, co robią“.

W odsyłaczu Berg dodaje: „Od Kraszewskiego, który uważał księcia Napoleona za niezwykle zdolnego [...] człowieka“.

Wersja ta mogłaby być o tyle prawdopodobna, że istotnie w broszurze swej Kraszewski ostrzegał przed natychmiastowym wybuchem powstania, choć bynajmniej konieczności jego nie wykluczał, jeżeli uda się w nieokreślonej przyszłości pozyskać chłopca.

List z kraju“<sup>26</sup>. Wydaje się, iż oceniając ten etap rozwoju publicystyki i poglądów ideologicznych Kraszewskiego, należy do rozważań wciągnąć powyższą broszurę, uzupełnia ona bowiem obraz jego poglądów, poruszając zagadnienia, o których w *Gazecie* pisać nie było można. Oczywiście nie tu miejsce na pełną ocenę wszystkich omówionych w *Sprawie* problemów narodowych. Chodzi raczej o udowodnienie, że głównymi swoimi założeniami łączy się ona z walką redaktora *Gazety* o nowe, burżuazyjne formy ustrojowe narodu. Pod tym kątem widzenia dokonamy przeglądu jej treści.

Na wstępie jedno zastrzeżenie: broszura ta jest wręcz klasycznym przykładem „głośnego myślenia“. Kraszewski zaczynając ją nie miał jasnej koncepcji „sprawy polskiej“, ale jest widoczne, że klarowała mu się ona w trakcie pisania. Stąd pozorne sprzeczności poglądów tam głoszonych, brak zdecydowania i jasnego stawiania problemu. Niemniej jednak da się wyłowić z dość gorączkowego potoku wyurzeń główną tendencję autora.

Przede wszystkim sprawa chłopska i sprawa powstania, słusznie i naturalnie w jedną całość powiązane. Kraszewski deklarował się tutaj jako zwolennik uwłaszczenia, oczywiście za wykupem, przy czym uważał je za „spełnienie aktu politycznego największej wagi“, za „podniesienie milionów ludzi do praw obywatelskich“, „uczynienie ich Polakami“<sup>27</sup>. Jakiegoś sprecyzowania form uwłaszczenia trudno i chyba zbytecznie byłoby w tej właśnie broszurze od Kraszewskiego oczekiwać. Niewątpliwie występuje tutaj jako ideolog i obrońca szlacheckiego stanu posiadania. Nie walczy z pozycji ideologicznej chłopstwa, co zresztą z całego kontekstu rozważań jasno wynika. Uwłaszczenie za wykupem nie jest to również żadna zaawansowana pozycja ideologiczna, bo takie rozwiązanie sprawy chłopskiej popierali emigracyjni przedstawiciele czartoryszczyzny.

Bardziej interesująco wygląda ukazanie politycznego sensu uwłaszczenia w tej właśnie chwili dziejowej. Po długiej walce ze sobą na łamach broszury, po ukazaniu zasadniczej szkodliwości powstań i po akceptacji tych sposobów walki, które się wykształcały w trwa-

---

<sup>26</sup> J. I. Kraszewski, *Sprawa polska w r. 1861*. List z kraju [= *Sprawa polska*]. Paryż 1861. U L. Martineta. — Wyd. 2. Paryż 1862. Dalsze cytaty wg wyd. 2.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 44. Potem daje Kraszewski przykład dokonanej już sprawy uwłaszczenia w Poznańskim, gdzie „skutkiem nabycia własności wieśniak stał się obywatelem i Polakiem, przywiązał do szlachcica, pojął doskonale swe obowiązki“ (s. 45).

jących stale (jako forma biernego, moralnego oporu<sup>28</sup>) manifestacjach — doszedł Kraszewski w końcu do uznania możliwości sensu powstania, ale powstania nie od razu, nie w tej chwili.

Ostatnia ta stawka nie powinna być rzucona na ślepo i bez rachuby, może się stać konieczną, ale nie dzisiaj jeszcze. [...] Naprzód i przede wszystkim z garści stać się narodem. Mieszkańcy miast, klasa średnia, której ledwie zaród mamy, szlachta majątniejsza i drobna — oto dziś całe, niewielkie siły nasze. Lud mamy tylko w Poznańskim, częściowo tu i ówdzie, całego nigdy za sobą. [...] Najpierwszym, najpilniejszym zadaniem, do którego rąk i serca przyłożyć potrzeba, jest przejednanie tego ludu, uczynienie go bracią naszą i narodem. Jeżeli lud nie będzie nasz, i Polska naszą nie będzie. Jest to zadanie życia i śmierci<sup>29</sup>.

Sprawa postawiona jasno. W tym sformułowaniu przerastała chyba nastawienia i sugestie, jakie mogły płynąć z kręgów czartoryszczyzny. Wywody te łączyły się w całość z tym, co Kraszewski pisał na łamach *Gazety* o krzepnięciu szeregów narodu burżuazyjnego. Tam nie mógł jednak do tego stopnia wyraźnie połączyć kwestii społecznej z polityczną walką o niepodległość. Nacisk, jaki kładł na znaczenie chłopu dla stworzenia nowych form pełnego, burżuazyjnego społeczeństwa, zasługuje na pełną uwagę. To spóźnione głoszenie haseł społecznych rewolucji burżuazyjnej, łączenie

<sup>28</sup> Zagadnieniu temu poświęcił w *Sprawie polskiej* bardzo wiele miejsca, podziwiając w pełnych entuzjazmu sformułowaniach „gorączkę męczeństwa, świętość męczeństwa“ (s. 30). Wychodził z założenia, że „słabość nasza jest naszą siłą“ (s. 7—8), i zalecał formy tej walki, byleby nie sztucznie prowokowanej, ale będącej wyrazem „potrzeby mas, instynktu ogółu“ (s. 41—42).

<sup>29</sup> *Sprawa polska*, s. 43—44. Rzecz bardzo znamienita, że już w 1862 r. wyszła w Paryżu bezimiennie, także u Martineta, polemizująca ze *Sprawą polską* broszura Bronisława Zaleskiego pt. *Kilka słów z powodu listu z kraju pt.: „Sprawa polska w 1861 r.“*. Zaleski, zresztą dawny znajomy Kraszewskiego, później inicjator nieszczęsnych „korespondencji“ dla wywiadu francuskiego, stał na pozycjach całkowicie szlacheckich. Bronił Towarzystwa Rolniczego przed stawianymi przez Kraszewskiego zarzutami wyosobniania się od innych klas społeczeństwa, w sprawie zaś chłopskiej stał mocno na stanowisku wykupu i żądał dla chłopu wcześniejszego stwierdzenia praw obywatelstwa przez wspólne ze szlachtą wylanie krwi w walce niepodległościowej.

Również w r. 1862 ukazała się u Martineta trzecia broszura o podobnej tematyce. Mianowicie: W. Dzwonkowski, *Uwagi w kwestii włościańskiej, ruskiej i żydowskiej, z powodu obecnych wypadków*. Broszura napisana jest mętną frazeologią religijną, ale zajmuje pozytywne stanowisko w kwestii uwłaszczenia chłopów i równouprawnienia Żydów, a załatwienie sprawy ukraińskiej w Galicji w duchu żądań ukraińskich uważa za narodowy obowiązek Polaków.



ich ze sprawą walki niepodległościowej jest bardzo typowe dla sposobów postępowania Kraszewskiego, przejmującego dojrzałe już idee polityczne, aby je niejako „obłąskawione“ włączać do swych koncepcji ustrojowych.

Jakie by jednak nie były subiektywne intencje piszącego, faktem jest, że głosił konieczność uwłaszczenia chłopca i że rozumiał związek przyczynowy między powodzeniem walki zbrojnej o niepodległość a uczestnictwem chłopca w tej walce. Następne lata przyniosły ze sobą pełne rozbudowanie świadomości tej sprawy i dalszą, publicystyczną jej propagandę<sup>30</sup>. O tyle stanowisko Kraszewskiego wydaje się wyższe i pełniejsze od stanowiska reszty publicystyki szlacheckiej, poruszającej w tym czasie problem uwłaszczenia.

Ale autor *Sprawy polskiej* rozumiał równie dobrze drugi podstawowy warunek powodzenia ewentualnej akcji powstańczej, tj. konieczność brania pod uwagę rewolucyjnego ruchu w Rosji. Rozumiał, ale nie wierzył w możliwość rewolucyjnej współpracy obu narodów, przekonany o słabości rewolucyjnych szeregów rosyjskich. Stanowisko jego w tej sprawie było takie: należy poczekać, aż rewolucja w Rosji obali carat, a wtedy dopiero, po uprzednim zjednaniu sobie chłopca polskiego, wszcząć walkę o niepodległość. „Rząd może upaść zaszczępiwszy u siebie rewolucję socjalną, ale trzeba jej dać dojrzeć w Rosji, a odwrócić u siebie“<sup>31</sup>. Tak wyglądała szla-

---

<sup>30</sup> B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Rachunki*. Szkice z życia społecznego i literackiego. Poznań 1867—1870. W cz. 2 z r. 1867 mowa o przyczynach upadku powstań (s. 249—258).

<sup>31</sup> *Sprawa polska*, s. 25.

Problem związku i współpracy polskiej rewolucji narodowej z rewolucją rosyjską interesował Kraszewskiego bardzo głęboko. Próbował ilustrować go przez postaci i wydarzenia w powieściach o 1863 roku, pisanych pod pseudonimem Bolesławity, przy czym najbardziej dojrzałe jego oświecenie znajdujemy w *Żydzie*.

Stanowisko autora *Rachunków* w tej sprawie ulegało jednak wahaniom. Mimo że żywił głęboki kult dla osoby Hercena, nie rozumiał sensu i wielkości walki rosyjskich rewolucyjnych demokratów. W ciągu szeregu lat ulegał reakcyjnym sugestiom o „zdradzie“ powstania 1863 r. przez rewolucjonistów rosyjskich. Świadectwem może być wypowiedź z życiorysu, jaki przesłał do Artura Wołyńskiego w liście z 14 I 1871 (Ossolineum 3659). Píše tam właśnie o „zdradzie“ (zob. przypis 37). Wydaje się, iż pełnych informacji na ten temat udzielił mu dopiero... Giller w swym liście z marca 1877, cytowanym przez Celinę Bobińską w książce *Marks i Engels a sprawy polskie do osiemdziesiątych lat XIX wieku* (Warszawa 1954, s. 160—161).

checko-burżuazyjna koncepcja wykorzystania rewolucyjnego ruchu rosyjskiego i „obłaskawienia“ rewolucji grożącej we własnym kraju.

Z tych pozycji łatwe było ześlizgnięcie się ku nacjonalistycznym tendencjom walki ze wszystkim, co rosyjskie. Do takich rezultatów ideowych Kraszewski oczywiście nie tylko nie doszedł, ale wręcz przeciwnie — broszura jego zawiera cały szereg miejsc potępiających wszelkie formy nienawiści narodowej, identyfikowanie narodu rosyjskiego z reżimem itd. Ostatnie jej stronicie podkreślają nawet, jakby rozmyślnie, problem współzycia obu narodów.

Walcząc z rządem, który idzie wbrew woli narodu [...], nie jątrzymy międzynarodowych, a barbarzyńskich nienawiści. Polska nie jest nieprzyjaciółką Rosji, interes jej łączy się i jednoczy z przyszłą, istotną wielkością i siłą państwa, z którym niepodlegli i wolni w braterskim życiu będziemy przymierzu. Naród ma w sobie żywotne siły ogromne, ma przyszłość świetną, rząd tylko staje w przeszkodzie rozwinięciu swobodnemu tego, czym Bóg go obdarzył, trzyma go w niewoli i prowadzi przeciwko przeznaczeniu. Polacy winni starać się dowieść Rosjanom zawsze, że ich sprawa jest zarazem naszą, że ciemnienie, barbarzyńskie znęcanie się nad Polską czyni mu [!] hańbę i jest kulą do nogi jego [!] przykuta, która mu [!] się ruszyć nie daje...<sup>32</sup>

Oczywiście Kraszewski nie powiedział, jak sobie wyobrażał to przyszłe, „wolne“ państwo rosyjskie. Tu przecież spoczywa sedno sprawy: o jakiej Rosji myślał? Potępiał reżim carski, to niewątpliwe. Z pewnością jednak nie myślał o Rosji, którą chciał wywalczyć Czernyszewski czy Hercen, choć w późniejszym okresie działalności publicystycznej Kraszewskiego, zwłaszcza w *T y g o d n i u*, tyle mamy dowodów głębokiej sympatii dla osoby Hercena. Niewątpliwie myślał o Rosji liberalno-burżuazyjnej, jeśli już sprawę mamy ująć we właściwych tym czasom terminach politycznych, choć z pewnością określeniu temu wiele brakuje do ścisłości. Sprawa możliwości współzycia obu narodów, polskiego i rosyjskiego, to temat osobny, wykraczający poza ramy czasowe niniejszych rozważań.

Jakby reasumując wszystko, co w *Sprawie polskiej* chciał powiedzieć, pisał Kraszewski w zakończeniu broszury:

Gdy Bóg pozwoli połączyć się z ludem, gdy wielka wybije godzina, którą kraj sam tylko poczuć i oznaczyć może, nie zlekniemy się walki ostatniej i wszyscy damy życie, aby je wywalczyć dla Ojczyzny. Rozsympmy się po wsiach apostołami, idźmy do wieśniaków, bratajmy się, uczmy, dzielimy ostatni chleba kawałek i ostatnie piersi tchnienie.

---

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 70.

Z właściwą sobie niekonsekwencją nie chciał jednak zrezygnować i z przebudowy moralnej, z działania drogą „prawdy“ i „cnoty“, pod które to ogólne sformułowania trudno podłożyć konkretną treść. Dlatego ostatnie zdanie broszury brzmiało:

Uczyńmy przemocą i gwałtem miłości wielkiej, czego przemoc i gwałt siły zrobić nigdy nie potrafią, obcych braćmi, wrogów przyjaciółmi, oprawców sprzymierzeńcami, a zmartwychwstanie Polska<sup>33</sup>.

Jakby określić ten ostatni, przedpowstaniowy akt publicystyki Kraszewskiego, zawarty w artykułach i „notkach“ kronikarskich *Gazety*<sup>34</sup> i *Przeglądu Europejskiego* oraz w konspiracyjnej *Sprawie polskiej*?

Wspólny mianownik poruszanych tam problemów ideologicznych staraliśmy się postawić na czele rozważań. Stąd też zostały one ujęte pod kątem oceny zasadniczych zmian w poglądach Kraszewskiego w zestawieniu z etapem *Wieczorów wołyńskich*, pod kątem walki o nowe, burżuazyjne kształty gospodarcze i społeczne narodu polskiego. Wydaje się, iż obfitość zawartego w cytatach materiału dała przekonywające dowody na takie właśnie określenie zmiany frontu ideologicznego, dokonanej w czasie redaktorstwa *Gazety*. Przełomowość tego faktu nie budzi wątpliwości. Kraszewski do końca swej publicystycznej działalności, a chyba i do końca życia, stał się odtąd świadomym ideologiem burżuazyjnego narodu. Próbował łączyć i kojarzyć z tym zasadniczym nastawieniem zawsze dla niego ważne idee przebudowy moralnej i doskonalenia się wewnętrznego. W ten sposób kompensował niejako wyraźnie odczuwane klasowe niedostatki i ograniczenia swego stanowiska.

Ten „prepozytywistyczny“ program niewątpliwie stawiał Kraszewskiego w ciągłej opozycji do wszystkich form konserwatyzmu, związanego z cofającym się, ale ciągle silnym światem przeżytków feudalnych, zwłaszcza z arystokracją i z hierarchią kościelną. I tu szukać by należało źródeł względnej postępowości jego programu ideologicznego oraz wszystkich postaci publicystycznej i politycznej walki. Równocześnie jednak akceptacja form ustroju burżuazyjnego,

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 71—72.

<sup>34</sup> Właściwie chodzi tu omal wyłącznie o rocznik 1860 i połowę 1861, gdyż ze względu na zaostrzające się warunki cenzuralne dalsze pół rocznika 1861 i rocznik 1862 zawierają przeważnie pozbawiony charakteru politycznego, choć bardzo obfity materiał sprawozdawczo-kronikarski, dotyczący spraw gospodarczych, literackich i artystycznych, w znacznej mierze odnoszący się do stosunków zagranicznych.

w chwili gdy zdobywał on sobie już w Polsce przodujące pozycje i przechodził z wolna ku sojuszowi z niedawnym przeciwnikiem, wyznaczała również granice postępowości Kraszewskiego, co przejawiało się w stałej walce pisarza z ideą rewolucji społecznej, ze spiskami i konspiracją. Ponieważ argumenty „ortodoksyjnego“ konserwatyzmu były w tym wypadku ludzaco podobne do argumentów Kraszewskiego, fakt ten zmuszał go do ciągłego cieniowania trudno uchwytnych różnic między swoim stanowiskiem a pozycjami ideowymi przeciwników.

Wydaje się, iż tu leży „tajemnica“ osławionej chwiejności poglądów Kraszewskiego, jeśli spod pojęcia chwiejności wykluczymy różne „wyspy“ dziennikarskie, wywołane koniecznością ustosunkowania się do przejawów chwili, oraz nałóg Kraszewskiego do ciągłego pisania i drukowania tego wszystkiego, co przeciętny człowiek myśli względnie mówi, zanim jeszcze zdobędzie w pewnej kwestii jasne, wykrystalizowane stanowisko. Przy określaniu tej postawy ciągle też trzeba brać pod uwagę całą siłę uczuciowych związków, jakie Kraszewskiego łączyły ze światem średniej szlachty i z katolicką obrzędowością, bo z ortodoksją jego religijnej wiary nigdy nie było dobrze.

Łączność z Kronenbergiem, udział w Delegacji Miejskiej, poglądy zbliżone do „millenerowskich“, powściągliwie krytyczny stosunek do Towarzystwa Rolniczego — wszystko to każe zaliczyć Kraszewskiego do ówczesnego obozu „białych“. Nie ustalona jest sprawa pisania przez niego tuż przed powstaniem odezwy, która miała naród uspokajać i odwodzić od powstania<sup>35</sup>, nie jest też całkiem jasna sprawa memoriału do cara Aleksandra II<sup>36</sup>, memoriału, którego

<sup>35</sup> Berg (*op. cit.*, t. 2, s. 277) mówi o wydaniu tej odezwy w drugiej połowie stycznia 1863 jako o fakcie:

„Odezwa ta do narodu, jak ją napisał Kraszewski, została wydrukowaną potajemnie i w tysiącnych egzemplarzach natychmiast rozpowszechnioną po mieście i rozlepioną nawet po rogach ulic. Lecz nikt już jej nie czytał. Młodzież pośpiesznie gotowała się do wyjścia, starsi zaś przypatrywali się w oczekiwaniu, co z tego wyniknie...“

Janusz Gąsiorowski (*Bibliografia druków dotyczących powstania 1863—1865*. Warszawa 1923) notuje tę odezwę, ale stwierdza, że jej nie miał w rękach. Oczywiście, aby wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski co do stosunku Kraszewskiego do powstania, trzeba być nie tylko pewnym jej autorstwa, ale znać jej treść.

<sup>36</sup> *Jubileusz Czasu*. Kraków 1899. Rozdział napisany przez Ludwika Dębickiego pt. *Z pięćdziesięcioletnich roczników Czasu*. Dębicki twierdzi, że Kraszewski pisał po powstaniu memoriał do Aleksandra II

pisanie wytykali mu przeciwnicy. We francuskiej notatce, załączonej do listu do Kirkora<sup>37</sup>, Kraszewski sam stwierdził, że powstania się obawiał i chciał jego wybuch powstrzymać. Choć rzecz była pisana dla użytku władz carskich w czasie o wiele późniejszym, wydaje się pokrywać z poglądami i działalnością powieściopisarza w roku 1863. Że jednak był dla „białych“ zbyt czerwony, a dla „czerwonych“ zbyt biały — to jego określenie własnego stanowiska, wielokrotnie

---

„z uznaniem winy powstania“ (s. 279). Gdzie indziej znów (*Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia*. Seria 2. T. 1. Kraków 1906, s. 152) pisze, że memoriał ten był utrzymany w duchu „stańczykowsko-ugodowym“.

Oczywiście jakiś memoriał był na emigracji przygotowywany i Kraszewski brał w tym udział razem z Aleksandrem Kłobukowskim. Informują o tym listy Kronenberga do Kraszewskiego, zwłaszcza zaś list z 18 VII 1864, i Kraszewskiego do Kronenberga, oznaczone w wyd. Marii Dynowskiej (J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja. 1859—1876*. Cz. 2. Kraków 1929) liczbami LX i LXIV. Jak z pierwszego z tych listów wynika, to Kronenberg doradzał raczej pewne lojalistyczne tendencje, a Kraszewski obawiał się, czy ewentualne napisanie memoriału nie uniemożliwi mu powrotu do Królestwa.

Dla wyrobienia sobie poglądu na tę sprawę załącza się tu wzmiankowany u Dynowskiej list Kłobukowskiego do Kraszewskiego. List pisany jest z Neuenahr (Szwajcaria), 27 VII 1864 (Bibl. Jagiel., rkps 6510/IV). Ze względów technicznych tekst znajduje się na końcu niniejszej pracy (*Red.*).

Z następných sześciu listów Kłobukowskiego tylko jeden jeszcze dotyczy memoriału, ale nie wnosi do sprawy wiele nowego, tak że wymaga ona dalszych, źródłowych badań.

Rękopisy z Bibl. Jagiel. będziemy w dalszym ciągu oznaczać skrótem BJ i odpowiednią liczbą bez skrótu „rkps“.

<sup>37</sup> List z 11 VIII 1874, pisany w Sztokholmie (BJ 6028, k. 148—149). Załączona notatka (k. 141—142; jej tłumaczenie przez Kirkora — k. 143—144) miała służyć jako podstawa do „zapiski“ dla księcia Boriatyńskiego przy popieraniu prośby Kraszewskiego o paszport emigracyjny do Królestwa.

We wspomnianym już zyciorysie, przesłanym Arturowi Wołyńskiemu w r. 1871 (zob. przypis 31), przypuszczalnie jako materiał do artykułów tego pisarza o twórczości Kraszewskiego w prasie włoskiej, pisał o okresie przedpowstaniowym i samym powstaniu trochę inaczej:

„Widząc następstwa rewolucji, byłem jej przeciwny w tym rozumieniu, iż powinniśmy byli czekać z naszą rewolucją na rewolucję w Petersburgu i Moskwie. Moskale, którzy obiecywali, że ją zrobią wspólnie, zdradzili nas... i zostaliśmy ofiarą. Przewidując i rewolucję, i jej skutki, a pragnąc oddziaływać i powstrzymać ją, domagałem się dla dziennikarstwa swobody prasy, bo tylko swobodne dziennikarstwo mogło znaleźć wiarę u narodu i podzielać ją. W tym celu pisałem memoriały itp. Nie podobało się to margrabiemu Wielopolskiemu, który kazał mi się oddalić w siedem dni z Warszawy i Królestwa“.

potem powtarzane, przystaje niewątpliwie i do sytuacji sprzed powstania.

\*

Po wyjeździe do Drezna był Kraszewski w r. 1863 zaangażowany w pisanie, do dzienników francuskich i angielskich, korespondencji o trwającym powstaniu. W listach do niego zachowały się ślady tych stosunków z pismami zachodnimi. Widać, że posługiwał się Kraszewski tutaj ludźmi znanymi mu z Warszawy, pochodzącymi z różnych obozów politycznych. Treść tych korespondencji nie jest znana. Trzeba by je dopiero odszukać. Bez wątplenia jednak miały one stanowić kontrpropagandę przeciw doniesieniom prasy zachodniej, zwłaszcza pisma *Nord*, opłacanego przez rząd carski<sup>38</sup>. Zanim jednak zaistniała — całkowicie, mimo wszystko, niewyjaśniona — sprawa memoriału do cara ze strony emigracji, wziął Kraszewski dość żywy udział w założeniu, sfinansowaniu a także redagowaniu dziennika *Ojczyzna*, wychodzącego w Lipsku od 1 maja do

<sup>38</sup> Zob. znajdującą się w BJ korespondencję następujących osób z Kraszewskim: 1) Mieczysława Waligórskiego (BJ 6539/IV; listy dotyczą pracy z *Morning Post*, 2) Józefa Plichty (BJ 6527/IV; listy dotyczą współpracy z *Siècle, Opinion Nationale i Patrie*), 3) Adriana Baranieckiego z lat 1864—1865 (BJ 6486/IV; zawierają one dalsze informacje na temat przesyłania przez Kraszewskiego wiadomości prasie zagranicznej o terrorze popowstaniowym władz carskich), 4) Olgerda Sabińskiego (BJ 6531/IV; dotyczą one sprawy tworzenia jakiegoś liberalnego dziennika polskiego w Belgii w r. 1863 — dla przeciwdziałania propagandzie carskiej i ultramontańskiej), 5) Edwarda Żeligowskiego (BJ 6545/IV; listy dotyczą informacji dla Kraszewskiego o wychodźstwie polskim; w tym samym tomie korespondencji podobne sprawy omawiają listy księdza Kazimierza Żulińskiego i Leona Zienkowicza).

W jaki sposób zdobywał materiał do tych korespondencji, mówią listy Józefa Radomińskiego (BJ 6528/IV). Radomiński zdobył dla Kraszewskiego „*volumen* ogromny notat, doprowadzony do dni bieżących (dalsza kontynuacja nieustannie)“. Pisze o tym w listach z 17 IV i 26 IV 1863. Radomiński uzupełniał tę przesyłkę gazetami, plakatami, odezwami, które wysyłał do syna, rabina Meiselsa z Warszawy, zamieszkałego w Katowicach, skąd miały odejść do Drezna. Czy Radomiński był jedynym pośrednikiem Kraszewskiego w zdobywaniu źródłowych materiałów o powstaniu, oczywiście nie jest rzeczą pewną. Niewątpliwie w zbiorze korespondencji Kraszewskiego w BJ znajdują się dalsze materiały ukazujące formy jego kontaktów z krajem, a szczególnie z Warszawą. Tak np. przez cały rok 1863 Kraszewski pisywał do *Gazety Polskiej*. Zestawienie jego artykułów w r. 1863, wraz z wykazem należności, zawiera list administratora *Gazety*, Czesława Reinschmita do Kraszewskiego (BJ 6528/IV, k. 296).

31 lipca 1864, pod faktyczną redakcją Agatona Gillera. Potem pismo przeniesione zostało do Bendlikonu w Szwajcarii. Zamieszczone w nim artykuły Kraszewskiego stanowią „czerwony“ okres jego publicystyki, odpowiadający ideologicznym pozycjom pierwszych obrazków Bolesławity, *Dziecięcia Starego Miasta* i *Pary czerwonej*. Z pismem tym współpracował tylko przez miesiąc maj 1864. Korespondencja Kronenberga z Kraszewskim, ponadto jego listy do Henryka Merzbacha, opublikowane w wyjątkach przez Aleksandra Kraushara<sup>39</sup>, listy tegoż Merzbacha<sup>40</sup> i Gillera<sup>41</sup> do Kraszewskiego, częściowo listy Seweryna Gałęzowskiego<sup>42</sup> — ukazują formy współudziału Kraszewskiego w redagowaniu tego pisma oraz ustalają autorstwo jego artykułów. Równocześnie są dokumentem ścierania się najróżnorodniejszych wpływów na kształtowanie się świadomości politycznej autora *Pary czerwonej* i świadectwem, do jakiego stopnia oddziaływanie Kronenberga fatalnie ciążyło na postępowaniu Kraszewskiego i na formowaniu się jego stosunku do powstania.

Dysponujący wymową argumentów pieniężnych, kryjący się przed powstaniem zagranicą — potężny kapitalista warszawski studził „czerwone“ zapaly powieściopisarza, poszukującego w nim stałe oparcia finansowego, przypominał, że „kraj powstania nie chce — obywatele adresa podpisują“<sup>43</sup>, wytykał zakonspirowany przed nim współudział w *Ojczyźnie*, którą wprawdzie finansował, która jednak przez „szaloną pałkę“, Gillera, wymknęła mu się z rąk. Niewątpliwie zmuszał też Kraszewskiego do kroków nie całkiem lojalnych wobec redakcji, a przede wszystkim kusił do pisania memoriału<sup>44</sup>.

*Ojczyzna* pod redakcją Gillera chciała być zagraniczną trybuną walczącego ostatkiem sił powstania. Przynosiła rozliczne korespondencje z pola walki, gloryfikowała bojowe czyny powstańców polskich, piętnowała ugodowców i starała się propagandowo przeciwdziałać wiadomościom szerzonym przez pisma niemieckie, fran-

<sup>39</sup> A. Kraushar, *J. I. Kraszewski i redakcja czasopisma Ojczyzna w Lipsku*. Warszawa 1912. *Miscellanea Historyczne*. T. 53.

<sup>40</sup> BJ 6519/IV.

<sup>41</sup> BJ 6502/IV.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> List z 13 V 1864, w wyd. Dynowskiej (zob. przypis 36) sygnowany liczbą XLVIII.

<sup>44</sup> Zob. list Kronenberga już z 2 V 1864 (u Dynowskiej — XLVI), czyli z okresu, kiedy Kraszewski kończył *Parę czerwoną* i pisał gwałtowne filipiki do *Ojczyzny* przeciw ugodowcom i „adresowiczom“.

cuskie i belgijskie, będące na usługach ambasad carskich. Giller i Merzbach donosili Kraszewskiemu w listach, że wśród sympatyków sprawy polskiej w Czechach i w Niemczech uchodziła *Ojczyzna* za źródło wiadomości o powstaniu, że niektóre jej numery konfiskowane były we Francji właśnie za artykuły Kraszewskiego. Jak znów pisał do Merzbacha Kraszewski, periodyk otoczony został czujną inwigilacją ambasady carskiej w Dreźnie oraz inwigilacją kupionej przez tę ambasadę policji saskiej.

Oceniając ideologiczny charakter *Ojczyzny* na podstawie kilkunastu ważniejszych artykułów wstępnych i ważniejszej korespondencji z jej okresu lipskiego, można by nazwać pismo organem Gillera, którego udział w Rządzie Narodowym został określony przez Kieniewicza jako praca „agenta Kronenberga“<sup>45</sup>. Trzeba jednak stwierdzić, że zarówno korespondencja Gillera z Kraszewskim, jak i jego redaktorskie artykuły w *Ojczyźnie*, zwłaszcza zaś opinia, jaką o nim i o piśmie miał Kronenberg, dowodzą, że jeśli był agentem, to o bardzo osobliwym pojęciu lojalności wobec mocodawcy<sup>46</sup>. Na przykład w napisanej przez siebie części artykułu wstępnego, w pierwszym numerze *Ojczyzny*, Giller słusznie określał dekrety Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów jako trwałe rezultaty powstania, niezależny od wyniku akcji zbrojnej. Ciągłe nadto uwydatniał czynny udział chłopów w powstaniu i jako redaktor przeciwstawiał się fałszywym i tendencyjnym na ten temat doniesieniom, kładł w ogóle duży nacisk na społeczny charakter ostatniej rewolucji narodowej. Podnosił zasługi jen. Hauke-Bosaka jako „chłopskiego“ dowódcy w powstaniu. Gwałtownie potępiał wszystkie próby pojednawcze i likwidacyjne w stosunku do akcji zbrojnej, a w kilku wypadkach ostro atakował postawę szlachty wobec powstania. Szczególnie dużo mówi o jego działalności i ówczesnych poglądach (1864) sposób, w jaki ocenił i poprawił projekt programu ideowego dla *Ojczyzny*, napisany przez Kraszewskiego<sup>47</sup>. Ideologiczną oraz stylizacyjną korektę Gillera nazwać można ogólnie zastrzeżeniem i zradykalizowaniem tonu owego programu. Niemniej jednak istotne

<sup>45</sup> S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Warszawa 1954, s. 173.

<sup>46</sup> Oczywiście nie chcę przez to kwestionować słuszności oceny Kieniewicza, jeśli chodzi o udział Gillera w Rządzie Narodowym.

<sup>47</sup> Zob. korespondencję Gillera z Kraszewskim (BJ 6502/IV), list z 29 III 1864. Projekt Kraszewskiego jest zamieszczony w kopii w tejże korespondencji (k. 421—422).



elementy jego postawy ideowej uwydatniają się wyraźnie w kilkakrotnych wypowiedziach na temat trudnej sytuacji Rządu Narodowego, który, zdaniem Gillera, walczyć musiał nie tylko z zaborcą, ale i z dwoma przeciwnikami wewnętrznymi, tj. z „białymi“ z jednej, a „ultraczerwonymi“ z drugiej strony. Również ciągle nawoływanie do zgody ogólnonarodowej, do niedzielenia się na partie — bez żadnej wątpliwości kwalifikuje jego ideologiczne poglądy. Tyle o Ojczyźnie z okresu lipskiego i o jej redaktorze.

Kraszewski, który wystarał się o fundusze na wydawanie pisma, pojął swoją rolę opiekuna i doradcy jako rolę uciszającego zbyt gwałtowne i „radykałne“ pociągnięcia redakcyjne, przede wszystkim przy atakach na kler i szlachtę — za jej obojętność wobec powstania. Dawał też wiele słusznych rad natury techniczno-redakcyjnej, ostrzegał przed zamiarami policji saskiej, radził ostrożność, wytykał nieporządek organizacyjny i opóźnienia w wysyłce pisma. Jego sądy o wartości gazety, wyrażane w listach do Merzbacha z maja 1864, tj. w okresie współpracy z Ojczyzną, stawały się stopniowo coraz bardziej ostre i kapryśne. Wreszcie — pod niewątpliwym naciskiem Kronenberga<sup>48</sup> — radził Kraszewski zamknięcie pisma, które według niego nie zjedna sobie nigdy przychylności opinii emigracyjnej, a naraża się na procesy i policyjne ataki. Wykorzystał w końcu list Gillera z 29 maja 1864<sup>49</sup>, zarzucający pisarzowi świadome niedostarczenie pieniędzy na dalsze prowadzenie dziennika, aby się obrazić i — mimo pojednawczych prób Gillera, podjętych zaraz w liście następnym, z 31 maja — z pismem zerwać<sup>50</sup>. Nacisk Kronenberga i zależność finansowa od niego połączyły się z przeświadczeniem o bezużyteczności konspiracyjnego nawet popierania tej ostatniej placówki powstańczych myśli i dążeń.

Krok Kraszewskiego został bardzo krytycznie i słusznie oceniony przez najbliższego mu nawet człowieka, gorącego entuzjastę jego twórczości i działalności — Henryka Merzbacha, a także przez całą redakcję Ojczyzny. W liście z 1 czerwca 1864<sup>51</sup> Merzbach

<sup>48</sup> Widział się z Kronenbergiem w Lipsku 26 V 1864, choć nigdy, mimo nalegań i zaproszeń, nie przyjechał z Drezna do Lipska na zebranie redakcyjne. Zob. listy Kronenberga z 24 V i 31 V 1864 (w wyd. Dynowskiej — XLIX i L) i listy Merzbacha do Kraszewskiego z maja 1864 (BJ 6519/IV).

<sup>49</sup> BJ 6502/IV, k. 433—434.

<sup>50</sup> List do Merzbacha z 30 V 1864 (Kraushar, *op. cit.*, s. 18—19) i list Gillera do Kraszewskiego (BJ 6502/IV, k. 435).

<sup>51</sup> BJ 6519/IV, k. 429—430.

czynił swemu patronowi ideowemu gorzkie wyrzuty z powodu zerwania i niezrozumiałej dla niego linii postępowania wobec gazety. List był pełen podejrzeń co do dwuznacznej roli Kraszewskiego, świadczył o głębokim wstrząsie i rozczarowaniu, o załamaniu wiary w niezachwiany do tej pory autorytet Kraszewskiego. Merzbach nie potrafił zrozumieć, jak Kraszewski mógł w listach do niego i do Gillera zarzucać redakcji zbytnią gorącość i brak umiarkowania, a jednocześnie pisać do *Ojczyzny* artykuły tak gorące, że — mimo łagodzenia ich przez Gillera — konfiskowała je policja francuska. W tym samym czasie Kraszewski kończył też *Parę czerwoną* i był dla emigrantów przede wszystkim autorem tej właśnie powieści oraz *Dziecięcia Starego Miasta*. Dlatego Merzbach kończył swój list:

Radzę więc WPanu, Panie Józefie, jeśli jesteście tym człowiekiem, którego przyzwyczałem się kochać i szanować, nie tylko nie rzucać rękawicy Gazecie [!], nie tylko nie skłaniać panów jakichś komisarzy do pisania nam nagan itp., ale błagam Pana gorąco pomagać nam, bo tak każe honor, sumienie i prawdziwie polska godność<sup>52</sup>.

Ażeby w pełni zrozumieć rozczarowanie zespołu redakcyjnego *Ojczyzny* do człowieka, którego miano za patrona ideowego i uosobienie walczącego patriotyzmu, trzeba się zaznajomić z treścią artykułów, które Kraszewski nadesłał do dziennika i które zostały tam wydrukowane. Jak wspomniano, listy Gillera i Merzbacha ustalają autorstwo Kraszewskiego, jeśli chodzi o artykuły wstępne z numeru 9 (przeciw pojednawcom z caratem) i 12 (przeciw polityce Napoleona III wobec powstania), oraz — z dużą dozą prawdopodobieństwa — wskazują na autorstwo artykułów dalszych<sup>53</sup>.

---

<sup>52</sup> Rzecz znamienita dla wpływu, jaki miał Kraszewski na swych „wynawców“, że już za dwa dni, 3 VI 1864, Merzbach napisał do niego list przeproszający, ze słowami głębokiego i gorącego przywiązania, choć nie zdobył żadnych faktów obalających poprzednie podejrzenia. Dziś wiemy, że podejrzenia jego były słuszne i że Kraszewski nie umiał szczerze i jasno ustosunkować się do pisma, a nacisk Kronenberga zmuszał go do różnych wolt taktycznych i działania drogami okrężnymi.

<sup>53</sup> Autorstwo pierwszego artykułu ustala list Gillera z 9 V 1864, autorstwo drugiego — list z 12 V 1864 oraz list Merzbacha z 1 VI 1864. Merzbach suponuje też autorstwo Kraszewskiego, jeśli chodzi o artykuł z nr 18 *Ojczyzny*. Numer ten właśnie za artykuł Kraszewskiego miał być skonfiskowany we Francji. Jest w nim mowa o samowoli niby konstytucyjnych władców państw europejskich. Tej samowoli artykuł przeciwstawia prawdziwe państwo wolności, jakim miało być rzekomo dawne, szlacheckie państwo polskie.

Jak donosi Merzbach w liście do Kraszewskiego<sup>54</sup>, oba pierwsze artykuły były tłumaczone na język niemiecki i czeski.

Dystans między znanym nam postępowaniem Kraszewskiego a jego kontaktami z Kronenbergiem, między przyjmowaniem w tym samym miesiącu maju podszeptów „memoriałowych“ a kończeniem *Pary czerwonej* i pisaniem artykułów do *Ojczyzny* — jest tak wielki, mamy tu do czynienia z tak bardzo przeciwległymi stanowiskami ideowymi, że trudno dać odpowiedź, jakim celom służyła właściwie ta podwójna konspiracja: z jednej strony przed ciągle strofującym go Kronenbergiem, z drugiej — przed Gillerem i Merzbachem, ówczesnym sekretarzem redakcji *Ojczyzny*.

Oto, co w numerach 9 i 12 *Ojczyzny* pisał przeciw ugodowcom przyszły autor nieznanego zresztą bliżej memoriału do cara, już w tym samym czasie nad nim przemyślujący<sup>55</sup>:

Zaiste nie rozumiemy, dlaczego byśmy dziś, choć znękani i wyczerpani szesnastomiesięczną walką, mieli upadać w nadziei sprawiedliwości i zwycięstwa, bardziej niż przed rokiem [...]. Wszędzie, co zdrowym jest, co świętym, co szlachetnym, sprzyja Polsce: Garibaldi i Pius IX, Sułtan i Księżę Kuza, Montalembert i protestanci. Ludzie najsprzecznieszych systemów i opinii godzą się na tym polu świętym, na którym prawda, jak słońce jasna, świeci dla wszystkich [...]. Otóż sprawa tej natury, tej zwycięskiej jasności upaść i zgniecioną być nie może, nie pociągając za sobą gmachu całego moralności społecznej. Z upadkiem Polski barbarzyństwo, ciemnota, niewola i pogaństwo zwyciężają [...]. Kilka osłabłych głosów, dopraszających się litości, okupujących poniżeniem i wzgardą chwilowy pokój i resztki mienia, nie są w stanie zagłuszyć prawdy [...]. Wolno jest odstępcom skakać na grobach ojców i braci i bić pokłony zabójcom. Wolno tym, co w piersiach nie mają serc polskich lub żadnych, ale naród wytrwa...

Deklaracja własnego stanowiska nie budziła żadnych zastrzeżeń. Nie dziwimy się, że członkowie zespołu *Ojczyzny* nie mogli pojąć tych dwóch obliczy Kraszewskiego: jednego z podobnych artykułów i z *Pary czerwonej*, drugiego ze strofujących listów do redakcji. Nie mogli też zrozumieć zdekonspirowanych przypuszczalnie kontaktów

---

Ponadto list Gillera z 17 V 1864 (BJ 6502/IV, k. 428) świadczy o bardzo prawdopodobnym autorstwie Kraszewskiego, jeśli chodzi o artykuł wstępny w nrze 20 *Ojczyzny* z 26 V 1864. W artykule mowa o moralnym odrodzeniu narodu w r. 1861, z czego powstała potem wielka idea Rządu Narodowego. Idea ta nie zaniknie, choćby powstanie miało upaść.

<sup>54</sup> List bez daty (By 6519/IV, k. 418).

<sup>55</sup> Zob. list Kronenberga do Kraszewskiego z 2 V 1864 (u Dynowskiej — XLVI).

z Kronenbergiem, choć, jak się zdaje, w tym czasie nie dowiedzieli się nigdy, kto właściwie dał pieniądze na dziennik.

O wiele dokładniej niż historia owego memoriału i ściśle konspirowana współpraca z O j c z y z n ą znana była sprawa odrzucenia przez Kraszewskiego Bismarckowskich propozycji zajęcia części Królestwa przez wojska pruskie w czasie powstania. Z propozycjami tymi zgłosił się do niego Aleksander Kłobukowski, a Kraszewski miał go odesłać do księcia Czartoryskiego, do Paryża. Tam propozycje owe miały być odrzucone. W liście do Władysława Bełzy z 4 stycznia 1880 (Ossolineum 12423/I) Kraszewski prostuje to w następujących słowach:

Ja listu do nikogo nie dawałem, ale sam, po naradzie z osobami mogącymi osądzić tę propozycję, dałem odpowiedź absolutnie odmowną.

Wolano [!] wówczas Sybir i konfiskaty niż nowy podział kraju, który by dał go w ręce najstraszniejszego swą wytrwałością, systematycznością i siłą nieprzyjaciela.

\*

Po upadku powstania i zakończeniu działalności Rządu Narodowego polityczna myśl Kraszewskiego przesuwa się już zdecydowanie na przeciwległy biegun. Powstanie oceniał teraz jako bohaterski, ale niepotrzebny wysiłek. Rozpoczynają się kształtować organicznikowskie koncepcje, a patriotyczna jego troska ucieka ku złudom pokojowych i moralnych środków walki.

Kolejne, znane nam publicystyczne wypowiedzi to *Listy drezdeńskie* — zamieszczone w *Hasle lwowskim* w r. 1865, potem włączone do *Wieczorów drezdeńskich*<sup>56</sup> — i *List otwarty do księcia Jerzego Lubomirskiego*<sup>57</sup>. Ta faza publicystyki Kraszewskiego łączyła się z zamiarem osiedlenia się w Galicji oraz z redagowaniem *Hasła* na odległość, przy ciągłych nadziejach, że będzie można przenieść się do Lwowa. Sprawa ta, obficie udokumentowana w korespondencji między lwowskim światem literackim a Kraszewskim, trudna jest jednak do oceny z powodu niedostępności samego pisma<sup>58</sup>. W rezultacie znamy tylko przedrukowane osobno *Listy drezdeńskie*. Ponadto dość dobrze odtworzyć można z korespondencji

<sup>56</sup> J. I. Kraszewski, *Wieczory drezdeńskie* [= *Wieczory drezdeńskie*]. Lwów 1866.

<sup>57</sup> Drezno 1865.

<sup>58</sup> Zaginął jego egzemplarz w Bibl. PAN w Krakowie (sygn. 21081/89—2). W BJ jest tylko nr 1 tego pisma. Poszukiwania za nim w innych bibliotekach krajowych nie dały rezultatu.

historię tego roku w życiu i działalności Kraszewskiego, zwłaszcza jego próby zainstalowania się we Lwowie i publicystyczny wpływ na polską opinię w Galicji. Korespondencja z właścicielami *H a s ł a* odsłania też zakres jego udziału w redagowaniu pisma i daje wskazówki co do autorstwa — znanych tylko z tytułów — korespondencji, kronik itp.

Na fali słabnącego entuzjazmu dla idei walki zbrojnej trzej ziemianie galicyjscy — Bronisław Ujejski, Władysław Tustanowski i Władysław Tarasiewicz — podjęli inicjatywę założenia pisma mającego przeciwdziałać ciągle żywym nastrojom powstańczym oraz konkurować z lokalną *G a z e t ą N a r o d o w ą* i dyktatorem opinii lwowskiej a redaktorem *G a z e t y*, Janem Dobrzańskim.

Bronisław Ujejski wyraźnie pisał do Kraszewskiego w pierwszym od razu liście inicjującym rozmowy na temat jego redaktorstwa:

Nie jesteśmy żadną fakcją, nie chcemy wyłącznie bronić praw pewnej klasy społeczeństwa, ale czujemy, że na tej drodze, na jakiej [!] dziennikarstwo pchnęło naród, nie ma dla nas przyszłości i że czas jest, abyśmy pozbyli się mrzonek, a zaczęli pracować nad budową, którą może dopiero wnukowie nasi zdołają ukończyć<sup>59</sup>.

W jednym z dalszych listów nazwał krąg założycieli pisma „stronnictwem pragnącym rozwoju sił organicznych“. Kiedy zaś w liście z 25 kwietnia 1865<sup>60</sup> oceniał nadesłany przez Kraszewskiego artykuł programowy dla pisma, określał go jako zbyt ogólnikowy i nie nazywający rzeczy po imieniu. Podsuwał Kraszewskiemu myśl umieszczenia w miejsce pełnego programu — zwyczajnego, „od serca napisanego“ słowa wstępnego. To słowo wstępne winno otwarcie powiedzieć:

że trzeba odrzucić wszystkie lekkomyślne porywy, a zapomniawszy o sobie dla przyszłych pokoleń pracować, powiedzieć to jednak nie tonem kaznodziejskim i sarkastycznym jak *Ognisko* [...] to, sądzę, będzie lepiej jak zacząć od programu.

To odróżnianie mającego powstać pisma od ultrareakcyjnego organu Wielogłowskiego tylko jakością tonu uczuciowego jest niesłychanie wymowne dla kryptokonserwatyizmu założycieli nowego periodyku. Konkretnie zaś nie podobały się Ujejskiemu słowa Kraszewskiego, które dosłownie zacytował z jego listu: „Koniecznością

<sup>59</sup> BJ 6538/IV, k. 140—141.

<sup>60</sup> Tamże, k. 142—143.

są te smutne próby *etc.*“ (tj. kolejne powstania). Według oceny właściciela pisma słowa te

neutralizują niejako to, co przedtem wypowiedziane zostało. Wiem, że Pan Dobr. nie miałeś tego celu, ale i to wiem, że kto zechce, ten znajdzie w tym okresie sankcjonowanie tych prób na przyszłość. My chcemy otwarcie powiedzieć, że dość już tych prób, bo one w końcu staną się samobójstwem dla narodu...

Widać, że kryptokonserwatysta Ujejski nie dogadał się z Kraszewskim w czasie swej wizyty w Dreźnie. Niby dążyli do tego samego, ale w istocie zamiary ich nie były te same. Niewątpliwie na tym tle przyszło później z Kraszewskim do poważnych nieporozumień, które poznajemy przeważnie z drugiej ręki, szczególnie zaś z listów Karola Cieszewskiego<sup>61</sup> i Jana Zachariasiewicza<sup>62</sup>. Dużo materiału dają też listy Kraszewskiego do Karola Langiego<sup>63</sup> oraz listy syna Langiego, Tadeusza, do Kraszewskiego<sup>64</sup>. Niemniej jednak, ulegając sugestiom głównego reprezentanta właścicieli pisma, Kraszewski nadesłał program kompromisowy i ogólnikowy, ogłoszony w numerze 1 pisma i poparty artykułem w numerze 2. Starał się jakoś wyjść z narzuconych mu przez właścicieli postulatów i przeforsować równocześnie swoje stanowisko w formie możliwej do przyjęcia.

Właściwą jednak jego deklaracją ideową były drukowane w numerach 8—11 Hasła *Listy drezdeńskie*. Ten wycinek publicystycznego piarstwa przyszłego autora *Rachunków* jest bardzo ważny, gdyż ujawnił w nim Kraszewski swoje zasadnicze ustosunkowanie się do głównych problemów politycznych i społecznych XIX w., choć zaciemnił przejrzystość wywodów ciągłymi dygresjami myślowymi i stałymi próbami ucieczki od właściwego toku rozważań. Przeciwwstawiając sobie idee despotyzmu i rewolucji, wypowiedział własny sąd o głównych konfliktach klasowych wieku, jakkolwiek w wywodach mieszał sprawy walki narodowo-wyzwoleńczej ze sprawami rewolucji społecznej. Potępił zarówno despotyzm i konserwatyzm, jak i metody rewolucyjnej walki o niepodległość narodową względnie — walki społecznej. Osądzał je jako nadużycie siły materialnej i pogwałcenie podstawowych praw moralnych. Błędnie dostrzegał podobieństwo środków działania, jednakową próbę apelu

<sup>61</sup> Zob. zwłaszcza list z 16 X 1865 (BJ 6493/IV, k. 225—226).

<sup>62</sup> Ważny jest list z 8 IX 1865 (BJ 6544/IV, k. 85—86).

<sup>63</sup> BJ 7062/III; zwłaszcza listy z 16 VIII i 25 XI 1865.

<sup>64</sup> BJ 6514/IV.

do mas ludowych zarówno w teoriach i praktyce rewolucyjnej, jak i w metodach działania despotyzmu. Miał tu na myśli carat, rzekomo zaszczepiający u siebie rewolucję w trakcie przeprowadzania liberalnych reform. Oceniając dzieje z punktu widzenia realizacji wiecznych zasad moralności i ewangelicznego przykazania miłości bliźniego, główne swoje uderzenie kierował jednak przeciw despotyzmowi, pod którym to terminem rozumiał zarówno despotyczno-policyjne formy rządów, jak i nadużycia klasowego wyzysku. Oto, co pisał, podsumowując długie, zagmatwane, często dziecinnie naiwne i pełne sprzeczności wywody:

Ojcem rewolucji jest bezbrzeżna samowola despotyzmów; matką szaleństw socjalnych zgniła polityka bezprawioń.

Szukano źródła anarchicznych doktryn, nurtujących świat, w jakimś chorobliwym rozpasaniu umysłu ludzkiego, lecz z czegoż ono powstało? Z ucisku zbytecznego i samowoli, z nieposzanowania praw, z gwałtu zadanego ludzkości. Na gnojowisku nadużyć wyrasta naturalnie ten grzyb anarchii [...]. Gdzie ucisk myśli przywodzi do szału, a represja myśli zmusza ją do milczącego nurtowania w podziemiach, rodzą się teorie szalone [...].

Na ostatek knowania i wybuchy rewolucyjne wszystkie są dziełem pokrzywdzania swobód; nie są to twory fantazji i przypadku, źródła ich zawsze szukać potrzeba w jakimś pognębieniu człowieka, w jakimś nade wszystko moralnym ucisku i niesprawiedliwości.

Sam brak swobody dla myśli wyradza choroby, którym tylko zupełna jawność i wolny rozrost niebezpieczny wpływ odjąć może. [...] Na choroby myśli nie ma innego lekarstwa nad swobodę zupełną roztrząsań...<sup>65</sup>

Mieści się tu w wielkim skrócie główny zrąb ideologiczny późniejszych *Rachunków*, a nawet wyznaczone zostały najważniejsze elementy postawy ideologicznej, jaką pisarz zachował do końca życia. Łączyły się z tym stałe postulaty moralnej przebudowy jednostek jako warunku odbudowania ojczyzny i postępu społecznego, który był dla Kraszewskiego prawem rozwojowym ludzkości. Śladami *Książ narodu i pielgrzymstwa* atakował świat ucisku pod ogólnym mianem despotyzmów i atak ten w *Listach* bodajże przeważa nad dyskredytowaniem metod rewolucyjnego działania. Były to jednak *Księgi narodu* bez ich rewolucyjnego sensu, bez widocznej w nich wielkiej nienawiści Mickiewicza do królów i bankierów. Naśladowując go, ulegał Kraszewski sugestii moralizatorstwa *Książ*, ale nie potrafił dostrzec ich rewolucyjnego ducha.

<sup>65</sup> *Wieczory drezdeńskie*, s. 298—300. *Listy drezdeńskie*, z których ten cytat pochodzi, stanowią drugą, ale właściwą część tomiku, z rozmysłem zatytułowanego analogicznie do *Wieczorów wołyńskich*.

Próba pogodzenia na płaszczyźnie ewangelicznej moralności przeciwnych interesów klasowych i nabrzmiałych konfliktów społecznych oraz dążeń narodo-wyzwoleńczych — była utopijną mrzonką. Była w istocie ucieczką od wyraźnej deklaracji po stronie klas uciskanych, a w ówczesnych warunkach galicyjskich — po stronie walczącego chłopstwa. W dalszych konsekwencjach rozwojowych musiała doprowadzić wyznające ją ugrupowania społeczne do pozycji jawnie reakcyjnych, co rzeczywiście miało miejsce, jeśli chodzi o przeważną część mieszczaństwa oraz inteligencji.

Kraszewski usiłował jednak wyraźniej odciąć się od ideologicznych tendencji konserwatyizmu galicyjskiego. *Listy* zawierają np. wypowiedzi zdecydowanie antykościelne: oskarżają hierarchię o despotyczne skoncentrowanie władzy w swych rękach, o zaprzeczenie się absolutnej władzy, której kościół stał się obrońcą. Mieszczą się w nich zarzuty, że kościół tępiąc swobodny rozwój ducha ludzkiego zakazał nawet samodzielnego czytania *Ewangelii*. Ponadto *Listy* atakują rządy despotyczne za programowe szerzenie ciemnoty, a współczesne rządy kapitalistyczne europejskie za samolubstwo i grzęźnięcie w materialnym dosycie.

Mimo to cała niejasna historiozofia ścierania się w ciągu wieków ducha i materii, prawa i siły — a pamiętamy, że „materia i siła“ to zarówno przedstawiciele klasowego oraz narodowego ucisku, jak i wszystkie postacie rewolucji — nie odcinała należycie publicystyki Kraszewskiego od konserwatywnej propagandy. W warunkach wzmagającej się walki chłopstwa galicyjskiego z rosnącą przewagą polityczną szlachty i magnaterii o usunięcie feudalnych przywilejów serwitutowych, o zniesienie uprawnień propinacyjnych, o ustawodawstwo gminne — musiały *Listy*, tam, gdzie atakowały rewolucję, mieć znaczenie obiektywnie wsteczne, potęgując zamęt i obniżając poziom ideologiczny szerokich kręgów czytelniczych ich autora.

Hasło i *Listy drezdeńskie* docierały aż do Poznańskiego i na Pomorze. Podobały się także czołowym przedstawicielom pruskiej drogi do kapitalizmu wśród tamtejszego ziemiaństwa. Główny reprezentant kapitalistycznych form gospodarki obszarowej na Pomorzu i Warmii, Teodor Donimirski, pisał do Kraszewskiego, że czytał *Listy* z synami, aby ich zbudować treścią i programem ideowym tej publikacji. Stały się dla nich przedmiotem długotrwałych rozpraw.



W nich znalazłem te piękne zasady, na których [!] szczęśliwą przyszłość mieć możemy. Wpajałem w synów moich te zasady z życzeniem, żeby nimi cała nasza młodzież była przejęta<sup>66</sup>.

Jak przedstawiał się współdziałanie Kraszewskiego w redagowaniu *Hasła* poza *Listami*? Sądząc z zestawień należności, jakie otrzymywał z administracji dziennika — informacje te dochowały się w listach drugiego współwłaściciela *Hasła*, Władysława Tustanowskiego — „redaktor na odległość“ pisał do swego organu dość dużo, mimo ostrej wymiany zdań i gróźb zerwania w lecie 1865. Nadto instruował kolejnego redaktora, Ludwika Powidaję (objął to miejsce po Władysławie Zawadzkim), zdeorientowanego różnymi pretensjami właścicieli, ignorantów w rzeczach dziennikarstwa, postawą zaś ideologiczną bliskich chyba „szlachcie podolskiej“. Z powodu braku kompletu czasopisma trudno dziś ocenić, które pociągnięcia redakcyjne właścicieli gazety omal nie stały się w lecie 1865. przyczyną zerwania Kraszewskiego z *Hasłem*<sup>67</sup>. Kraszewski pisał do Karola Langiego:

Z *Hasłem* tak stojemy, że mi od trzech miesięcy nie płacą, a mazerują, jak sami chcą, o nic nie pytając. Rad bym się rozstać, żeby tylko rachunki skończyć. Boję się tylko o to, bo z tego widocznie nic nie będzie [...]. *Hasło* mi się zobowiązało płacić i płaciło po 150 florenów co miesiąc. Mieli artykuł co dzień, na przemian ćwiartka i pół arkusz, korespondencja z Niemiec, od granic Kongresówki i *Listy z wygnania*<sup>68</sup>.

Mamy w ten sposób ustalony zakres jego współpracy w pierwszej fazie istnienia *Hasła*. Zakres ten, jeśli chodzi o miesiące jesienne, ustalają listy drugiego współwłaściciela pisma, Władysława Tustanowskiego<sup>69</sup>. Sądząc po wymienianych tam sumach należności Kraszewskiego za artykuły, jego współpraca z pismem musiała być dość żywa także i w tym okresie.

Żywota *Hasła* jednak nie podtrzymał. Wychodziło ono od czerwca do 31 grudnia 1865. Nie zaprzeczając niedołęstwa redaktorów, ujemnego wpływu intrygi Dobrzańskiego w *Gazecie Na-*

<sup>66</sup> List Teodora Donimirskiego do Kraszewskiego z 2 V 1866 (BJ 6497/IV, k. 278—279).

<sup>67</sup> Zob. list Kraszewskiego do Karola Langiego z 16 VIII 1865 (BJ 7062/III).

<sup>68</sup> Tamże. Mimo zmiany redakcji przez właścicieli bez porozumienia się z nim — Kraszewski współpracował z pismem dalej.

<sup>69</sup> *Listy*: z 22 IX 1865 (BJ 6537/IV, k. 518—519) i z 12 XII 1865 (k. 514—515).

rodowej i destrukcyjnej działalności właścicieli, wydaje się, że nie miały wpływu na upadek pisma miały: niezdecydowanie ideologiczne oraz brak wyraźnej linii programowej, wniesiony także i przez *Listy drezdeńskie*<sup>70</sup>.

Zarówno próba osiedlenia się we Lwowie, jak i próba zdobycia własnego organu prasowego — nie powiodły się. Nie było we Lwowie śmiałych nakładców na miarę Kronenberga, z których ambicjami i planami finansowo-gospodarczymi można by było połączyć własne plany kształtowania opinii przez dziennik. Przede wszystkim jednak Lwów i Galicja w r. 1865 to nie Warszawa sprzed powstania. Do kontruderzenia przeciw wzrastającej fali reakcyjnej propagandy trzeba było wystąpić z innymi hasłami, bardziej zdecydowanymi, opartymi na innej podstawie społecznej. Na to jednak Kraszewskiego nie było stać.

Z tych samych przyczyn pisarz pozbawił bojowości i właściwego sensu politycznego swój *List otwarty do księcia Jerzego Lubomirskiego*. List otwarty Kraszewskiego wywołany został *Listem do księcia Jerzego Lubomirskiego*, napisanym przez Pawła Popiela i wydrukowanym w Krakowie z datą 25 października 1865. List Popiela był pierwszym wyraźnym manifestem formującym się w stronnictwo szeregów konserwatywnych, próbującym je zawrzeć wokół hasła potępienia ostatniej walki niepodległościowej, wyparcia się ludzi, którzy w niej brali udział, oraz wokół programu narodowego i społecznego, który reprezentowali. Popiel głosił konieczność porozumienia się z rządem zaborczym austriackim, konieczność zagwarantowania mu zdecydowanej walki z duchem rewolucji. Rząd austriacki miał za to dać pełną swobodę urzędzenia politycznego Galicji według reakcyjnych planów magnacko-szlacheckich.

Kraszewski dostrzegał oczywiście antynarodowy charakter tej enuncjacji, ale zbyt mało był zaangażowany w zwalczanie rewolucji, aby mógł dać zdecydowaną odprawę naszkicowanemu programowi kapitulanta narodowego, zaczątkom idei trójlojalizmu i próbom całkowitego zahamowania rozwoju społecznego. Sam fakt zwracania się z listem otwartym do człowieka z tego samego obozu co Popiel tylko wtedy mógłby nie być uznany za naiwność, gdyby rzeczywiście, w świadomych intencjach autora, był próbą „przyciśnięcia do

---

<sup>70</sup> W książkowym wydaniu ukazały się *Listy*, jak wspomniano, razem z *Wieczorami drezdeńskimi*. Same *Wieczory* nie zawierają ważniejszych wypowiedzi na tematy ideologiczne.

muru“ i sprowokowania do wypowiedzi jeszcze jednego galicyjskiego oligarchy.

Kraszewski powtórzył w liście swoje antyrewolucyjne *credo*, ale zaprotestował przeciw wyciąganiu z niego kapitulanczkich i zniesławiających ostatnie powstanie wniosków. Z jednej zatem strony wysuwał wspólną płaszczyznę ideologiczną z konserwatystami, z drugiej zaś — nie godził się tylko z wnioskami, jakie przeciwnicy polityczni z niej wyciągali, z wnioskami bezwzględного utylitaryzmu i „trzeźwości“ politycznej. Według niego w polityce szukać należy nie samego „pożytku i pewności“, ale i tego, co uczciwe i szlachetne.

Czyż mogły być wyraźnym przeciwstawieniem się reakcyjnemu programowi Popiela takie sformułowania:

Nikt nie stanie pewnie w obronie rewolucji, nikt też nie zaprzeczy, że korzystać należy z położenia, które się odkrywać daje, ale nie ciągnie to za sobą wyrzeczenia się przeszłości ani zupełnej wiary w to, że terażniejszość tyle dotrzyma, ile obiecuje. Zdrowa polityka w istocie każe korzystać z położenia. Ale o tyle, o ile zdrowa cnota i poczciwość dopuszczają <sup>71</sup>.

Zdania te nie miały wyraźnie politycznego sensu, bo zbyt wkraczały w dziedzinę moralnego wartościowania. W warunkach zaborów było też naiwnością powoływać się, jak to czynił Kraszewski w dalszej części swych wywodów, na przyrodzone prawa narodowości i międzynarodowe gwarancje kongresu wiedeńskiego dla Polaków, naiwnością powtarzaną zresztą w wielu politycznych enuncjacjach tego czasu — zarówno konserwatywnych, jak i mieszczańsko-liberalnych.

W *Liście otwartym* mieści się w załączkowej formie długoletnia wojna ideologiczna, jaką Kraszewski wypowiedział obozowi reakcji polskiej, ale załączki te odsłaniają również całą słabość pozycji ideowych przyszłego autora *Rachunków*, niemożność wyraźnego, klasowego odcięcia się od przeciwnika.

Czy atak Kraszewskiego był zharmonizowany z równoczesnym omal artykułem Józefa Szujskiego w *Haśle*, również przeciw Popielowi skierowanym? <sup>72</sup> Należy pamiętać, że był to jeszcze Szujski sprzed metamorfozy. Szujski, który dopiero po tej polemice z Po-

<sup>71</sup> *List otwarty do księcia Jerzego Lubomirskiego*. Datowany: Drezno, 5 XII 1865. Drukowany w Krakowie u Bensdorfa.

<sup>72</sup> Tytuł artykułu Szujskiego brzmi: *O broszurze p. Pawła Popiela pt. „List do księcia Jerzego Lubomirskiego“*. Artykuł ukazał się 9 XI 1865.

pielem „dał się przekonać“ jeszcze jedną repliką broszurową tego ostatniego i przeszedł na stronę wroga. Ani w dochowanych listach Szujskiego do Kraszewskiego, ani w korespondencji ludzi z kręgu redakcji *Haśła* nie ma w tym kierunku żadnych śladów.

Mimo ostrości poszczególnych sformułowań artykułu Szujskiego był z ducha do głębi konserwatywny. Występował głównie przeciwko ostracyzmowi społecznemu wobec byłych uczestników powstania, ale ostrzegał Popiela przed rolą Wielopolskiego, który słynnym „przecięciem wrzodu“ właśnie powstanie wywołał. Artykuł w istocie potępiał powstanie, ale winę za jego wybuch przrzuczał też na szlachtę i arystokrację, bo wskutek stanowych uprzedzeń nie chciała się porozumieć z rosnącym i rewolucyjnym stanem średnim, tj. nie zatroszczyła się o rozładowanie na czas nastrojów rewolucyjnych. Zapewniał, iż żadnych materiałów zapalnych w społeczeństwie nie ma, że rozczarowanie do niedawnego ruchu zbrojnego jest ogólne, że nie istnieje zatem żadna rozumna przyczyna, aby mobilizować czujność klas posiadających, rządu i policji. Wskazywał natomiast drogi politycznej penetracji oraz ideologicznego opanowywania warstw średnich, co się mogło udać tylko pod warunkiem wyjścia szlachty i arystokracji ze społecznego odosobnienia i skierowania wszystkich wysiłków dla zabezpieczenia jedności narodu, oczywiście — pod przewodem „warstw wyższych“.

Wpływ Kraszewskiego na dobór artykułów w *Haśle* — w drugim okresie jego istnienia, kiedy ukazał się artykuł Szujskiego (redaktorstwo Powidajaja) — był, jak wiadomo, bardzo mały. Nie ma żadnych dowodów porozumienia się tych dwóch oponentów Popiela. Jeden z nich, Kraszewski, mimo niewyraźnych konturów ideowych swego protestu, w istocie przeciwstawiał się rezygnacji z myśli niepodległościowej oraz klasowemu utylitaryzmowi lojalistycznych dążeń Popiela; drugi zaś właściwie wskazywał lepsze, skuteczniejsze drogi podporządkowania społeczeństwa reakcyjnym wpływom konserwatyzmu magnacko-szlacheckiego. Dlatego też do niego tylko zwrócił się Popiel w kolejnej broszurze<sup>73</sup>, potępiając „ducha 1789 roku“, ducha burżuazyjnych dążeń do zrównania stanów, które określał jako chorobę. „Niepotrzebnie do tej kategorii zalicza się p. Szujski, godzien innego miejsca i przekonany jestem,

---

<sup>73</sup> Kilka słów Pawła Popiela z powodu artykułu p. Józefa Szujskiego w felietonie dziennika *Haśła* z dnia 9 XI zamieszczonego. Kraków 1866, dnia 10 II.

że je znajdzie...“<sup>74</sup> Syrenie głosy przywódcy ideowego krakowskiej reakcji uwiódł Szujskiego, który za niespełna rok napisał *Kilka prawd z dziejów naszych*, a redakcja właśnie otwartego *Przeglądu Polskiego* uznała tę wypowiedź za swą odezwę programową.

Ta przydługa może dygresja z dziejów galicyjskich walk publicystycznych po powstaniu — ma jednak swój cel. Chodziło o wykazanie, że przy wszystkich, antyrewolucyjnych wypowiedziach Kraszewskiego, przy całej niewyraźności konturów jego własnego stanowiska trudno traktować dążności i poglądy pisarza jako swoistą odmianę konserwatyzmu. Od zejścia na te pozycje bronił go mocno ugruntowany w jego świadomości zrąb antymagnackich przekonań, umocniony tymi przeobrażeniami w duchu burżuazyjnego demokratyzmu, jakie przeszedł, propagując w redagowanym przez siebie, najpopularniejszym dzienniku warszawskim nowe, mieszczańsko-kapitalistyczne kształty społecznego rozwoju.

Właśnie ta gorąca aprobata nowych form społecznych narodu, realizujących się w powolnym, organicznym rozwoju, kazała mu z jednej strony, po krótkim okresie „czerwonego“ entuzjazmu w r. 1864, wygłaszać sążniste filipiki antyrewolucyjne i antypowstańcze, z drugiej zaś — odcinała go od obcych mu ideowo dążności konserwatyzmu galicyjskiego. Jego reprezentantom chodziło przecież o umocnienie klasowych rządów magnacko-szlacheckich, podczas gdy Kraszewski stał na przeciwnym stanowisku i przyszłość narodu widział w klasach średnich, choć tak słabe i nijakie były one w Galicji. Dlatego Szujski uległ asymilującej sile środowiska, został wchłonięty przez konserwatywne otoczenie, a Kraszewski z roku na rok mocniej odcinał się i przeciwstawiał klikowym dążnościom galicyjskiej konserwy. Stąd też pochodziło jego uprzedzenie do atmosfery życia galicyjskiego, stąd mimo otrzymania obywatelstwa krakowskiego nie zdecydował się na osiedlenie w Galicji, choć tu właśnie posiadał największą ilość gorących, zapalonych wręcz entuzjastów, zwłaszcza wśród ludzi młodych, reprezentujących kręgi inteligencji mieszczańskiej. Dlatego też, jak sądzić można, nie zaprzestał przez szereg lat prób opanowania środowiska galicyjskiego.

Po nieudanej próbie z *Hasłem* i *Lwowem* przyszła kolej na *Kraków*, gdzie w r. 1866 — dzięki rozumnej i fachowej pomocy Ka-

<sup>74</sup> Cyt. za przedrukiem broszury *Popiela* w wyd.: J. Szujski, *Dzieła*. Seria 3, T. 1. Kraków 1885, s. 244.

rola Langiego — otrzymał Kraszewski obywatelstwo, kolej na próby wejścia do *Czasu* oraz opanowania tego pisma<sup>75</sup>. Niesłychanie znamienny dla przyczyn rezygnacji z osiedlenia się w Galicji

<sup>75</sup> Zob. zwłaszcza listy: Karola Langiego do Kraszewskiego z 6 VI 1866 (BJ 6514/IV, k. 46—47) i Kraszewskiego z 8 VI 1866 (BJ 7062/III). Łączą się z tym próby wejścia do zespołu redakcyjnego *Czasu* w charakterze stałego korespondenta w roku 1865. Pamiętać należy, że był to *Czas*, w którym główną rolę odgrywali w tych latach: Antoni Kłobukowski, Leon Chrzanowski, Aleksander Szukiewicz, *Czas*, który przez pewien okres r. 1864 musiał — za przychylny stosunek do powstania — wychodzić pod nazwą *Chwila*, wreszcie *Czas*, z którego w r. 1861, na znak protestu przeciw kierunkowi ideowemu, jaki pismo przyjęło przed powstaniem, wystąpił filar reakcyjnej propagandy konserwatyzmu, główny redaktor — Maurycy Mann. Wrócił do redakcji dopiero w końcu roku 1865. Na tym tle próba ulokowania się Kraszewskiego w tym dzienniku, dla zapewnienia sobie stałych dochodów, jest zrozumiała. W tym samym liście z 25 XI 1865, do Langiego, w którym charakteryzował formy swojej współpracy z *Hasłem* i zgłaszał chęć rozejścia się z nim, pisał Kraszewski, co następuje:

„Najchętniej dam się skusić do *Czasu*, ale wolałbym mu pisać korespondencję jaką bieżącą, literacko-artystyczno-społeczno-polityczną, jak *Listy z wygnania* w *Hasle*, nie co innego [...]. Jestem w takim niefortunnym położeniu, że tą pracą żyć muszę. Raczże się Pan spytać, co by mi mogli ofiarować miesięcznie za kolaborację taką codzienną lub cztery razy na tydzień...“

Właściciel pisma, Kirchmayer, odmówił jednak zaangażowania Kraszewskiego na stałego korespondenta, licząc tylko na wypełnianie przez niego odcinka powieściowego. Może była w tym ręka Maurycyego Manna, który gdzieś w tym czasie wrócił do zespołu redakcyjnego.

Przypomnieć też trzeba, że kiedy w r. 1864 przez szereg tygodni *Czas* wychodził jako *Chwila*, Kraszewski ogłosił tam w numerze 41 pod pseudonimem Bolesławyty jeden felieton *Listów z Zakątka*, atakujący opinię europejską za obojętność wobec powstania, felieton utrzymany w bardzo patriotycznym i bojowym tonie. Zaostrzona z powodu stanu oblężenia cenzura nie zezwoliła na ogłaszanie dalszych *Listów z Zakątka* (zob. list Lucjana Siemieńskiego do Kraszewskiego z 2 III 1864 — BJ 6531/IV).

Próba opanowania *Czasu* drogą kupna dziennika przez podstawioną — do pewnego stopnia — osobę Mieczysława Waligórskiego, właściciela *Dziennika Poznańskiego*, miała miejsce na przełomie lat 1867/1868, ale skończyła się niepowodzeniem wskutek niespodziewanej śmierci Waligórskiego (zmarł w Berlinie 2 I 1868).

Według listów Kraszewskiego do Karola Langiego z 5 XII 1867 i 17 I 1868 (BJ 7062/III), po zakupieniu *Czasu* przez Waligórskiego do redakcji mieli wejść Kraszewski i Langie, znany działacz samorządowy krakowski, któremu głównie nasz autor zawdzięczał otrzymanie obywatelstwa krakowskiego i austriackiego w tym czasie. Rzecz miała związek z zamiarem

(mimo chyba do końca życia trwających wahań i nawrotów do tego planu), dyktowany zresztą innymi okolicznościami, jest list Kraszewskiego do Tadeusza Langiego, najbardziej może typowego entuzjasty naszego pisarza<sup>76</sup>. Wśród splotu przyczyn tak ukazanych występuje także obawa przed inwazją carską do Galicji, natrętnie powtarzająca się zresztą w innych listach do Langiego. Jednak rzeczą

Kraszewskiego osiedlenia się w Krakowie, a potem i objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czy byłoby to związane ze zmianą charakteru ideologicznego Czasu wobec ujawnienia ostatnio przez Kieniewicza roli Waligórskiego w powstaniu jako kontrrewolucyjnego agenta Kronenberga i ujęcia tej postaci jako awanturnika politycznego? Szeroko informuje o tym wstęp do *Listów Leopolda Kronenberga do Mieczysława Waligórskiego z 1863 roku* (Wrocław 1955).

Trudno przesądzać, ale planowane wejście Kraszewskiego do redakcji wykluczało dalszą ewolucję tego pisma w kierunku objęcia roli ideologicznego przewodnika wojującego konserwatyzmu i ultramontanizmu. Chodziło niewątpliwie o stworzenie analogicznego do *Dziennika Poznańskiego* organu liberalno-burżuazyjnego, jak wówczas mówiono — „narodowego“.

<sup>76</sup> Z 23 VIII 1866. Podajemy go w znacznych wyjątkach. List był pisany po długiej, wyczerpującej podróży z Galicji do Drezna i po nieudanym, wskutek trwałej nie pogody, dłuższym pobycie w Krynicy i w Zakopanem.

#### KRASZEWSKI DO LANGIEGO

Jak zhora prześladowuje mnie przypomnienie tego, com widział u was w ciągu podróży i pobytu, ubóstwa, nędzy, opuszczenia, apatii, rozstroju jakiegoś i niesłychanego braku życia. Zdaje się, że podźwignąć ten kraj z tego stanu prostracji jest nad siły człowieka. Ten relikwiarz Krakowa stoi mi w oczach z całą swą nędzą, z charakterystycznymi żebrakami i obrukaniem a zaniedbaniem ludności całej klas wszystkich. Co za różnica od Szląska, od Saksonii, od Prus. Inny świat. Są i tu ubodzy, przecież nędza nawet inaczej wygląda, wydaje się do wyrównania, nie rozpacza o sobie, gdy tam zdaje się lubować w sobie. Gdy myślę teraz o Galicji, nie umiem sformułować nawet, co by naprzód czynić tam należało, tak wszystko z gruntu jest do przerobienia. Sądzę wszakże, iż byt materialny okropny wiele się przyczynia do upadku. Ależ znowu wynieść zeń bez oświaty nie podobna bez niesłychanego wysiłku. A u was, darujcie mi, jakaś apatia kępuje siły wszystkich, ubolewania słyhać, czynów nie widać. Zawody zrażają, drobne przeszkody zbijają z drogi i na tę pracę olbrzymią nie ma początku nawet. Potrzeba by bohaterskiej woli i wyprężenia[!], i wytrwania, a jest tylko uznanie niemocy.

Obraz okropnego tego stanu Galicji wyraziściej się dla mnie maluje teraz przez porównanie. Jestem przybity [...]. Do niewyrażenia [!] serce mi się kraje. Całość moich wrażeń z tej podróży, przyznam się wam, przynębiająca jest, odejmuje mnie często zuchwałemu całą energii resztkę, jaką zachowałem był dotąd...

niewątpliwie najważniejszą jest niechęć do specyficznej atmosfery życia galicyjskiego, wytworzonej wskutek gospodarczej i społecznej przewagi magnacko-szlacheckiej, oraz niechęć do zacofanych ekonomicznie form rozwojowych tej dzielnicy.

Wydaje się, że właśnie pobyt w Galicji w r. 1866, ukazując Kraszewskiemu całą nędzę i niebezpieczne perspektywy przyszłości tej dzielnicy Polski, uzmysłowił mu w rezultacie konieczność skierowania na inne tory rozwoju ziem zaboru austriackiego. Niewątpliwie tutaj m. in. należy szukać zarodki pomysłu *Rachunków* i nie sugerować się tonem listu, jakby ujawniającego niemoc autora wobec wytworzonej sytuacji. Otrzymywane równocześnie wiadomości o rozwoju gospodarczym Poznańskiego i Pomorza, o umacnianiu się tam „klas średnich“, które według niego stanowiły przyszłość narodu, fakty planowej i rozumnej organizacji społeczeństwa w gospodarczych i oświatowych towarzystwach o charakterze burżuazyjnym, z wyraźnym, równoczesnym celem przeciwstawiania się naporowi niemieczyzny — wszystko to musiało w umyśle jego wywołać kontrastowy obraz rozwoju dwóch dzielnic, będący zresztą jednym z podstawowych założeń układu treści i kształtowania problematyki — zwłaszcza dwóch pierwszych roczników *Rachunków*. Łączyła się z tym troska o istnienie i całość narodu, o sposoby przetrwania ciężkiego odwetu carskiego w zaborze rosyjskim.

Przy obecnej znajomości materiałów zawartych w korespondencji do Kraszewskiego i obecnym stanie „ujawnienia“ jego własnych listów, na podstawie analizy wcześniejszych przejawów jego publicystyki oraz drogą oceny ówczesnej sytuacji narodowej — można hipotetycznie odtworzyć genezę pomysłu *Rachunków*. Kraszewski chciał ukazać wroga wewnętrznego w konserwatyzmie społecznym i rezygnacji z dążeń niepodległościowych z jednej strony, a w rewolucji i „wallenrodyzmie“ — z drugiej. Chciał ukazać istotne oblicze polityki wszystkich zaborców: zwłaszcza eksterminacyjne dążności caratu w początkowych rocznikach *Rachunków*, a groźbę zalewu przez pruskie niebezpieczeństwo — w rocznikach późniejszych. Chciał wreszcie skierować społeczeństwo na drogi kapitalistycznego rozwoju i przyspieszyć jego pełne ukształtowanie się jako burżuazyjnego narodu. Łudził się, że równoległe z tym wyprowadza naród na szlaki jakiejś wielkiej przebudowy moralnej. W załączkowej postaci dążności te, jak to starano się powyżej wykazać, dadzą się wysledzić we wcześniejszej jego działalności publicystycznej.



Właściwie bowiem pisał Kraszewski rachunki życia narodowego już od czasu *Wieczorów wołyńskich*. Od tego zbioru artykułów, wydanych potem w książkowej formie, przez codzienną publicystykę artykułów i kronikarskich notatek w *Gazecie Polskiej*, przez broszury ingerujące w bieżące życie narodu i przez usiłowanie zdobycia *Hasła* jako własnego organu formującego opinię, aż do prób opanowania *Czasu* — wszędzie przyświecała pisarzowi ta sama myśl: ukazywać błędy i wytyczać właściwe drogi rozwojowe. Wszędzie przejawiało się to samo przeświadczenie o własnej misji, o uprawnieniu, aby sądzić i kierować, rozdawać nagany i pochwały, zbierać rozproszone elementy życia narodowego w jedną całość i ratować je od zagłady, a wbrew najczarniejszej rzeczywistości budować nowe życie. Przy wszystkich klasowych, szlachecko-burżuazyjnych ograniczeniach zamiarom i konkretnym formom jego działalności nie można odmówić cech wielkiego patriotyzmu.

*Rachunki* miały zastąpić własne pismo, miały w pojęciu autorskim spełniać funkcję wielkiego trybunału narodowego, sądu winy i zasługi. Były spotęgowaniem dotychczasowej działalności publicystycznej dawnego redaktora *Gazety Polskiej* do rozmiarów kierownictwa politycznego i moralnego wszystkim, co się w narodzie działo. Kraszewski sądził, że z posterunku drezdeńskiego jest uprawniony do ogarnięcia myślą i do podporządkowania swojemu ideologicznemu kierownictwu — gospodarki, polityki, literatury i dziennikarstwa w trzech zaborach.

Zamiar niewątpliwie przerastał jego siły i możliwości, a największe niebezpieczeństwo kryło się w braku jasnej i zdecydowanej postawy ideowo-politycznej, w ciągłym oscylowaniu między biegunami konserwatyzmu i rewolucji, w niemożności powiązania swej drogi z walką chłopstwa o całkowite zrzucenie feudalnych pozostałości i z rewolucyjnymi ideami socjalizmu. Liberalno-burżuazyjne pozycje, nawet powiększone o szczerą i głęboką patriotyzm i nigdy nie zagubioną myśl niepodległościową, nie mogły porwać za sobą mas narodu. Mimo to poczucie odpowiedzialności przed społeczeństwem, świadomość, że osoba jego stanowiła w dziesięcioleciu 1860—1870 główny autorytet moralny literatury polskiej, sprawiły, że do publikacji *Rachunków* Kraszewski jednak przystąpił.

#### DODATEK DO PRZYPISU 24

„Pierwszy to raz od dawna wolno nam dzisiaj dotknąć zadań dla kraju naszego największej wagi, wolno się odezwać o tych zmianach, jakie zaszczy

w zasadniczych prawach jego życia, a głos, który podnosimy, daje już na-przód miarę tych reform, o jakich mówić mamy.

„Możność mówienia o nich poczytujemy za największą z odniesionych korzyści.

„Lecz naprzód, nim wypowiemy myśl naszą, zastrzeżmy dobrą jej wiarę i zupełną niezawisłość. Czujemy, że kraj, długo pozbawiony organów, przez które by się jawnie i szczerze mógł wyrazić, zrazu z obawą, z niedowierzaniem, przyjmie ten głos przekonanych naszych, omylić się może na jego znaczeniu. Potrzebujemy więc przede wszystkim wyrzec najuroczyściej, że gdyby słowem naszym z godnością i otwartością nie wolno się było odezwać, gdybyśmy tak przemówić nie mogli, jak nam każe sumienie — wolelibyśmy zamilczeć. Milczenie bywa także wielkiego znaczenia i wymowniejsze nieraz od słowa.

„Nie jesteśmy jeszcze w możności ocenienia zupełnego, a nawet zdania sprawy z reform, które królewskim manifestem z d. 26 marca nadane zostały i znaczenie ich wiele od rozwinięcia zależeć musi, lecz z tych zasad, które za punkt wyjścia do przyszłej reorganizacji kraju uważamy, które stanowią pierwsze zarysy nowej budowy — sądzić poniekąd można o tym, czym one będą wchodząc w życie.

„Na czele kładziemy najważniejszą, zupełną reformę wychowania publicznego, uzyskującego autonomią, stanowiącą całość osobną; wychowania, które z jednej strony, spodziewamy się, uzupełni szeroka podstawa szkół dla ludu, z drugiej — zamknie organizacja, równie nam potrzebna, Szkoły Głównej i wyższych instytucji naukowych. Odłączenie Królestwa i uznanie, że życie kraju w odrębnych postawionego warunkach osobnej organizacji i środków właściwych potrzebuje, jest rękojmią kierunku, jaki wychowanie publiczne otrzyma. Za równie znaczące uważamy mianowanie Dyrektora Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego, z łona obywatelstwa powołanego na zajęcie tak wysokiej posady. Widziemy w tym zawezwanie kraju do stanowienia i zarządu najdroższych mu interesów wiary i wychowania przyszłych pokoleń. Ster oświaty to ziarno wzrostu, postępu, rozwoju, to nasienie losów naszych, w nim jest lub może spoczywać wszystko. Zanim wyrzeczemy cokolwiek, czekajmy czynów cierpliwie, mamy prawo spodziewać się wiele.

„Pierwsze wyrazy Margr. Wielopolskiego, wyrzeczone przy objęciu steru Komisji do profesorów Akademii, są znaczące i zawierają w sobie, równie jak przemówienie do duchowieństwa, program i najlepsze objaśnienie charakteru przyszłej reorganizacji wychowania. Nadzieja Szkoły Głównej, zasada równouprawnienia wszystkich wyznań — jasno tu są wypowiedziane, a szczerść i energia, z jaką przychodzą, są rękojmią, że równie szczerze i silnie wykonanymi zostaną. Jako dowód, że oświata ludu zaniedbaną nie zostanie, poczytujemy tę okoliczność, że dzisiejszy Dyrektor Komisji, Margr. Wielopolski, troskliwy o byt swych włościan, od lat szesnastu ich u siebie oczynszował; dla przyszłej szkoły prawa obietnicą szczególnej pieczy jest zamiłowanie jego w tej nauce. Pierwsze te kroki wskazują, że zakres reformy został przyjęty szeroko i ze znajomością najpilniejszych potrzeb kraju.

„W ustanowieniu Rady Stanu złożonej z wyższych urzędników Królestwa, duchownych (jak sądziemy, wszystkich wyznań zarówno), z obywateli wreszcie znanych ze swej gorliwości i poświęcenia dla dobra ogółu; widzimy

wielki krok do przyszłego rozwoju ustawodawstwa i staranie, aby prawo nie było martwą literą, nie zostawało bez wykonania, nie zmieniało się wyjątkowymi rozporządzeniami.

„W atrybucjach Rady Stanu jest rozpoznawanie skarg przeciwko nadużyciom i petycji o niezachowywanie ścisłe ustaw, a choć inicjatywy prawodawczej nie znajdujemy, wynika ona z tego, że Rady Gubernialne potrzeby swe przedstawiać jej mogą i na to, co kraj boli, się żalić. Skład Rady Stanu, acz dotąd niewiadomy, przeczuwać się daje, a imiona ludzi, którzy powołani do niej być mogą, ręką za gorliwość, z jaką obowiązki obywateli-urzędników wypełnią. Wchodzący do niej duchowni i obywatele stanowią żywioł, o którego niezależności wątpić się nie godzi.

„Na ostatek nadane prawo wyborów do Rad Gubernialnych, Powiatowych i Muncypalności wprowadza pierwiastek nowy, który będzie przedstawiał kraj, bo z łona jego zostanie zaczerpnięty. Ten charakter Rad i Muncypalności jest niezmiernej wagi, od wyboru bowiem samej społeczności naszej zależeć będzie wszystko, co przez Rady te wyjednanym i dokonanym być może; a w nich właśnie leży wszelka inicjatywa do dalszych reform kraju na drodze jego autonomii.

„Nie wątpimy, że wybory na szerokiej i jak najszerszej podstawie oparte zostaną, tak aby wybrani nie jedną klasę społeczeństwa, ale o ile możliwości, wszystkie przedstawiali. Mniej nawet dojrzałe powołaniem do udziału w zarządzie wykształcać się będą i dorastać.

„W trzech tych głównych zmianach jest autonomia oświaty, wychowania i spraw duchownych, jest droga do ulepszeń przez Radę Stanu, nareszcie pierwiastek wyborowy w Radach Prowincjonalnych i udział obywateli w administracji krajowej.

„Z trzech tych ziarn, od których rozwinięcia zależy ich znaczenie, mamy iść dalej, aby stopniowo reorganizację we wszystkich gałęziach zarządu Królestwa wprowadzić; są one punktem wyjścia i sądzimy, że rozwinięcie ich szerokie posunie kraj na drodze pożądanego postępu. Wszystko to jednak zależy od ludzi, którym wprowadzenie w życie reform jest powierzone, oni tylko mogą je rozsunąć pożytecznie lub ścieśnić i martwą zostawić literą. Oczy też całego kraju ku nim z obawą, nadzieją i natężeniem się zwracają. Najlepsze prawa, nim sprawią, co spełnić są w stanie, od wykonawców ducha ożywczego zaczerpnąć muszą; najmniej zaspokajające mogą się przezeń rozszerzyć i wykonania stać przyszłych ulepszeń podstawą.

„Niechże nam wolno będzie imieniem kraju, za który głos podnosim, odezwać się do wybranych sterowników przyszłych instytucji i wypowiedzieć otwarcie, ile się po nich spodziewamy, ile na nich rachujemy. Mają siłę, od której użycia przyszłość nasza w największej części zależy; będziemy ocze kiwać cierpliwie, ale nie wiemy [?], bo się nam to rzec godzi i należy, będziemy wymagać wiele, a sądzić, jak każe sumienie“.

DO PRZYPISU 36

KŁOBUKOWSKI DO KRASZEWSKIEGO

Szanowny i Kochany Panie!

Adolf doniósł mi w krótkości o bytności jego w Wiesbadenie i o zmia-

nach, jakie do programu pracy Pańskiej zostały wprowadzone. Sposób jego widzenia rzeczy jest mi dokładnie znany, bom go w Wiesbadenie poznał; przyznaję, że jest radykalny i stanowczo rozwiązuje kwestię, uszanowując przede wszystkim tę część wygórowanego uczucia narodowego awersji, jaką ostatnie wypadki wyrodziły, stawiając między nami a nimi całą przepaść krwi i łez. Przyznaję nadto, że ten program może będzie i zapewne stanie się ostateczną solucją kwestii i że w punkcie układów takie ultimatum postawią sami nasi starsi bracia, ale nie mogę nie zwrócić uwagi Szanownego Pana na tę okoliczność.

1) Że ani ze strony kilku lub kilkunastu ludzi, ani ze strony jednego człowieka nie godzi się występować z taką propozycją solucji, chociaż ona leży w konieczności politycznej.

2) Że nikt nie ma prawa stanowczo i ostatecznie odstępować za kraj i w imieniu kraju prowincji, które tyle krwi za kraj przelały, kraj też tego nigdy nie wybaczy nikomu.

3) Że głos pojedynczego człowieka nie miałby żadnej wartości, gdyby był rzeczywiście zdaniem pojedynczego człowieka, a o tyle ma on wagi, o ile poza tym głosem domyślać się można stronnictwa silnego i poważnego.

Godzi się postawić pytanie, czy znajdzie się stronnictwo poważne, które by przyjąć chciało *odium* propozycji, jakkolwiek ona leży w konieczności politycznej, a przyznaję to otwarcie i głośno, że leży. Czy nie byłoby naturalniej i lepiej, aby propozycja ta jako ultimatum wyszła od przeciwnej strony? A wyjść ona niewątpliwie musi, jeśli przeciwna strona chce na serio kwestią rozwiązać.

Czy nie lepiej zgodzić się, to jest przyjąć, poddać się konieczności, jak proponować ją?

A jeżeli wszystko to tylko żarty ze strony przeciwnej, jeżeli to macanie tak sobie dla zabawy? A jeśli z tym się pochwalą poufnie przed kongresem, suponując słusznie, że to głos poważnego stronnictwa? Zresztą Pan Kotz[ebue?] zna już treść projektowaną, jak i Pan Kos[eck]i zapewne o niej zaraportował i, o ile mi wiadomo, kontent był z treści, w której dla dobitniejszego odmalowania myśli powiedziałbym, zamiast zawsze: uprawnienia państwowego — narodowości, co się nie da dobrze po francusku przełożyć: „*Souverainité absolue sous le même sceptre*“, a zamiast niejasnego wyrażenia „idei polskiej“ — „*idée de l'État, le desir d'être état*“.

Wszakżeż jedna praca nie wyłącza drugiej. Niechżeż oni odpowiedzą na jedną, na pierwszą, której treść już znają. Zresztą w konkluzji drugą, wiesbadeńską, postawić by można alternatywę ewentualną.

Te uwagi sądziłem za obowiązek mój rzucić Szanownemu Panu, wiedząc do doskonałości, że nie ma do tego żadnego innego prawa, jak tylko to, jakie czerpię w najgłębszym przekonaniu i szczerzej, serdecznej życzliwości i wysokiego szacunku, jakim jestem przejęty dla Szanownego Pana jako jego sługa.

A. Kłobukowski